

JANUSZ WORONIECKI

## **ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA BISKUPA JULIUSZA BIENKA (1895–1978)**

### *Od Redakcji*

W styczniu 1998 r. minęła dwudziesta rocznica śmierci biskupa pomocniczego diecezji katowickiej, Juliusza Bienka. Mając to na względzie, Redakcja zwróciła się do p. Janusza Woronieckiego, który na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu pod kierunkiem ks. prof. Józefa Swastka napisał i obronił pracę magisterską poświęconą tej postaci. Uznaliśmy tę pracę za godną, by duchowieństwu i wiernym świeckim przypomnieć tę postać, kształtującą od początku istnienia diecezji katowickiej jej oblicze, bo razem z diecezją tą żyła, razem z nią się modliła i cierpiała.

Na temat bpa Bienka niewiele dotąd pisano. Poza numerem 2–3 „Wiadomości Diecezjalnych” z 1978 r., poza artykułem bpa Herberta Bednorza w „Śląskich Studiach Historyczno-Teologicznych” 10 (1977), który to rocznik z przyczyn ingerencji komunistycznej cenzury ukazał się dopiero w 1978 r., a więc już po śmierci biskupa Bienka, i poza hasłem w „Słowniku biograficznym katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku” (Katowice 1996, s. 29), nie było dotychczas większych opracowań poświęconych osobie i działalności tego biskupa. A. Grajewski w książeczce pt. „Wygnanie” (Katowice 1991<sup>1</sup>, 1995<sup>2</sup>) opisuje losy tego człowieka i biskupa, dwukrotnie wygananego z diecezji ze swoim biskupem ordynariuszem, Stanisławem Adamskim.

Obszerniejsze wspomnienia o życiu i działalności biskupa Juliusza Bienka Redakcja traktuje jako przyczynek do historii diecezji katowickiej i do wyrażenia wdzięczności Bogu, który takich kapłanów i biskupów wybrał, by swoim sercem, umysłem, pracą i cierpieniem służyli tej diecezji.

## **I. DROGA DO KAPŁAŃSTWA ORAZ PIERWSZE LATA KAPŁAŃSKIEJ POSŁUGI KSIĘDZA JULIUSZA BIENKA**

### **1. Pochodzenie, środowisko oraz pierwszy etap nauki szkolnej**

Bp J. Bieniek pochodził z Ziemi Opolskiej, z miejscowości Sowczyce, położonej siedem kilometrów od Olesna Śląskiego<sup>1</sup>.

Opolszczyzna, podobnie jak pozostałe ziemie Górnego Śląska, została formalnie odłączona od Polski w roku 1339. W 1526 r. dostała się we władanie Habsburgów, a od 1742 r. znalazła się pod panowaniem Prus<sup>2</sup>.

Ludność Sowczyc i okolic od lat znajdowała się w obszarze wpływów ziemczonego ośrodka kulturalnego w Kluczborku i wpływów ewangelickich. Jednakże germanizacja tych terenów nie była najwidoczniej zbyt intensywna, skoro mieszkańcy wsi Sowczyce, podobnie jak ludność wiejska w okolicy i na

<sup>1</sup> H. Bednorz, *Życie i działalność biskupa Juliusza Bienka*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 10 (1977) s. 9.

<sup>2</sup> J. Myszor, *Duszpasterstwo parafialne na Górnym Śląsku w latach 1821–1914*, Katowice 1991, s. 7.

całym Śląsku Opolskim, nie dali się zgermanizować. Czuli się Polakami nie tylko z języka, lecz także i z serca. Również gorąco przywiązani byli do Kościoła katolickiego<sup>3</sup>.

Sowczyce przez wieki należały do oddalonej o pięć kilometrów parafii w Wysokiej. Mimo rozległości tej placówki duszpasterskiej, wchodzącej wówczas w obręb diecezji wrocławskiej, tamtejsi kapłani potrafili ukształtować wzorową wspólnotę parafialną. Świadczy o tym między innymi fakt, że już w XVIII w. dzieci w siódmym roku życia przystępowały do pierwszej Komunii świętej, co w owych czasach było zjawiskiem wyjątkowym. Zbyt rozległą parafię z Wysokiej z czasem rozdzielono, ale Sowczyce pozostawały przy niej aż do 1934 r., kiedy to przyłączono je do parafii w Łomnicy. Rzadko tu bywali kapłani, szczupłe były ich kadry po dobie kulturkampfu. Lud samorządnie i tłumnie gromadził się w tej miejscowości na różne paraliturgiczne nabożeństwa pod przewodnictwem „śpiewoka”<sup>4</sup>.

Nie wiadomo, od jak dawna rodzina Bienków mieszkała w wiosce Sowczyce, na pewno jednak żyli na tych terenach już w drugiej połowie XVIII wieku. W rejestrze z 1766 r. przystępujących do Komunii świętej występuje chałupnik 40-letni Jan Bieniek, mający potem dwoje dzieci: Jana urodzonego w 1767 r. oraz Mariannę urodzoną w roku 1769<sup>5</sup>.

Juliusz Bieniek urodził się w dniu 11 IV 1895 r. w domu gospodarza Piotra Bieńka oraz Józefy z rodziny Małysek. Został ochrzczony w kościele parafialnym w Wysokiej w dniu 15 IV 1895 r. przez księdza Wiktora Ganczarskiego, proboszcza tej parafii. Chrzestnymi Juliusza byli: Józef Lelonek z Wędryni, Albert Maleska z „Kontnego” oraz Joanna Michalik z Sierakowa. Także w tej parafii, przygotowany przez księdza proboszcza Kunzego, przystąpił do pierwszej Komunii świętej i otrzymał sakrament bierzmowania<sup>6</sup>. Ojciec Juliusza – Piotr urodził się w dniu 21 VI 1868 r., matka, Józefa Maleska 11 II 1873 r.<sup>7</sup> Ich ponad 100-morgowe gospodarstwo, stanowiące zasadnicze źródło utrzymania rodziny, należało do przeciętnej w tych stronach wielkości. Liczna natomiast była rodzina Bieńków – mieli ośmioro dzieci, które w miarę dorastania pomagały rodzicom w pracy w domu i w gospodarstwie<sup>8</sup>.

Juliusz urodził się jako drugie dziecko w rodzinie. Najstarszy spośród jego rodzeństwa, urodzony w 1891 r., Piotr<sup>9</sup> – przez całe życie pracował na odziedziczonym po rodzicach gospodarstwie. Po Juliuszu w 1897 r. przyszedł na świat Jan<sup>10</sup>. On również, tak jak i Piotr, pracował na roli. W roku 1905 urodził się Karol<sup>11</sup>, który został kierowcą. Maria, która zajmowała się pracami domowymi i wychowywaniem dzieci, urodziła się w roku 1908<sup>12</sup>, a Feliks w roku 1911, zo-

<sup>3</sup> F. Zamojski, *Droga do Polski*, „Słowo Powszechne” 1978, nr 2, s. 5.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Księga chrztów parafii Wysoka 1872–1899, 1895 nr 56, s. 771.

<sup>6</sup> J. Kopiec, *Więzy biskupa Juliusza Bieńka z Opolszczyzną*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 1980, nr 1–2, s. 34.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Zamojski, art. cyt., s. 5.

<sup>9</sup> Księga chrztów parafii pw. św. Mikołaja w Wysokiej 1872–1899, 1891, nr 162, s. 661.

<sup>10</sup> Tamże, nr 69, s. 837.

<sup>11</sup> Księga chrztów ..., 1900–1946, nr 137, s. 179.

<sup>12</sup> Tamże, nr 43, s. 242.

stał później tak jak i Karol kierowcą<sup>13</sup>. Dwaj ostatni bracia Juliusza zmarli jeszcze w niemowlęctwie<sup>14</sup>.

Piotr Bieniek, będąc ojcem tak licznej rodziny oraz jej gospodarzem, umiał godzić swoje obowiązki związane z domem również z innymi zajęciami. Oprócz tego, że był wieloletnim członkiem zarządu 18-osobowego tzw. Wspólnego Związku Szkolnego w Sowczycach<sup>15</sup>, pełnił ponadto w latach 1894–1897 funkcję sołtysa w swojej miejscowości<sup>16</sup>. Musiał on wówczas odczytywać ludziom we wsi pruskie okólniki oraz wypełniać formularze dla niemieckiej administracji, co nie było dla niego zbyt miłym zajęciem. W chwilach wolnych wołał dyskutować w męskim gronie nad artykułami zawartymi w polskim piśmie, w „Gazecie Grudziąckiej”<sup>17</sup>.

W domu Piotra i Józefa panowała atmosfera wielkiej wspólnoty rodzinnej i narodowej, modlitwa i praca stworzyły w nim klimat, który pomógł usłyszeć Juliuszowi głos powołania oraz ustrzec w nim ducha polskości w otaczającym wówczas zewsząd zalewie niemczyzny.

Józefa Bieniek była przełożoną różańcowej piętnastki czcicieli Matki Bożej. Piotr Bieniek kierował drugą piętnastką czcicieli Królowej Różańca. Jedni i drudzy gromadzili się w domu Bienków na wspólne modlitwy. Maryjna atmosfera domu ułatwiała rodzicom czuwanie nad grupką dzieci<sup>18</sup>.

W szóstym roku życia Juliusz został zapisany do szkoły ludowej znajdującej się w rodzinnej miejscowości<sup>19</sup>. Szkoły tego typu stanowiły w dobie kulturkampfu istotny czynnik germanizacji śląskich dzieci. Sprowadzani wówczas z głębi Niemiec nauczyciele szykanowali tych uczniów, którzy przyznawali się do narodowości polskiej. Językiem nauczania był wyłącznie niemiecki. Język polski starano się likwidować nawet w najniższych klasach<sup>20</sup>. Tymczasem w polskich domach na Śląsku rozmawiano tylko po polsku, a raczej w gwarze śląskiej. Dlatego też bardziej świadomi rodzice troszczyli się o bliższe zapoznanie swych dzieci z literackim językiem polskim. Śląskiej diatwie i młodzieży sprzyjało pojawianie się w owym okresie pokaźnej liczby różnego rodzaju religijnej i popularnej literatury polskiej, pomagającej poznać i posługiwać się polskim językiem literackim. Szeroko zakrojoną działalność wydawniczą i księgarską prowadził np. w latach 1893–1913 Karol Miarka Młodszy, który rozprawał 354 pozycje zbiorowych i pojedynczych<sup>21</sup>. Lekturę rodziny Bienków stanowiły wówczas takie pozycje i czasopisma, jak „Katolik”, „Przyjaciel Pieśni”, czy „Żywoty świętych” Piotra Skargi<sup>22</sup>.

Pierwszy budynek szkolny w Sowczycach wybudowano w 1805 r. lub w 1807 r. Szkołę nadzorował miejscowy proboszcz. Uczono czytania, pisanie i

<sup>13</sup> Tamże, nr 51, s. 337.

<sup>14</sup> Kopiec, art. cyt., s. 33.

<sup>15</sup> R. Piech, *Nasza Wieś, Sowczyce*, „Głos Olesna” 1983, nr 15, s. 70.

<sup>16</sup> Tamże, s. 64.

<sup>17</sup> Zamojski, art. cyt., s. 5.

<sup>18</sup> J. Gawor, *Geografia Biskupia w 25 rocznicę konsekracji J. E. Ks. Biskupa Juliusza Bienka*, „Gość Niedzielny” 1962, nr 16, s. 124.

<sup>19</sup> A. Steuer, *Bieniek Juliusz (1885–1978) biskup katolicki, działacz narodowy, historyk*, w: *O duszę polską. Wystawa historyczna o działalności duchowieństwa śląskiego w XIX, XX w.*, Katowice 1991, s. 30.

<sup>20</sup> F. Szymiczek, *Stowarzyszenia Akademickie polskiej młodzieży akademickiej we Wrocławiu 1863–1918*, Wrocław 1963, s. 134.

<sup>21</sup> Zamojski, art. cyt., s. 5.

<sup>22</sup> Kopiec, art. cyt., s. 34.

liczenia. Zapis dziecka do szkoły był przymusowy. Zapisu dokonywał nauczyciel za opłatą 6 fenigów. Za dzienną nieobecność dziecka w wieku od 6–13 lat karani byli rodzice. Jedynie dzieci starsze, które mogły paść bydło w okresie od dnia św. Jerzego (23 kwietnia) do św. Marcina (11 listopada), nie musiały uczęszczać na zajęcia. W zamian za to obowiązywało je niedzielne nauczanie obejmujące naukę religii, czytania i pisania. Nowy rok szkolny zaczynał się 1 kwietnia, a kończył 31 marca następnego roku wydaniem świadectw. Juliusz został zapisany do szkoły w 1901 r. Był to czas, gdy stary gmach szkoły groził już zawaleniem. W tym samym roku wybudowano nową obszerniejszą 3-izbową szkołę. Należał do niej 6-arowy ogródek i 1,75 ha pola. Do r. 1908 jedynym nauczycielem dzieci z Sowczyc, niewątpliwie również nauczycielem Juliusza, był Niemiec J. Segiet. Rozpoczął on swoją pracę w 1889 r., a uczył jeszcze w 1925 r. jako kierownik tej szkoły<sup>23</sup>.

## 2. Okres lat gimnazjalnych i akademickich Juliusza Bieńka

W 1905 r. rodzice za namową ks. Kuntzego, ówczesnego proboszcza parafii Wysoka, wyprawiają 10-letniego syna do szkoły średniej w Kluczborku<sup>24</sup>. Miało to być co prawda najdogodniej położone, jeśli chodzi o komunikację, natomiast gimnazjum tamtejsze znane było wówczas z pruskiego i nacjonalistycznego nastawienia i ewangelickiej atmosfery<sup>25</sup>. Juliusz, wychowany w duchu polskości oraz głębokiej katolickiej wiary, rozpoczął nowy etap swojego życia w warunkach skrajnie odmiennych od klimatu domu rodzinnego. W szkole przeważała młodzież protestancka; uczniów narodowości polskiej była znikoma liczba. Oprócz Juliusza należeli do nich J. Brzenska i M. Wiendlocha, obaj także pochodzący z Sowczyc, P. Wieczorek z Kucobów, wreszcie J. Krygier oraz K. Bank z samego Kluczborka<sup>26</sup>.

W wielu szkołach niemieckich proces wychowania ukierunkowany był wówczas na likwidację świadomości etnicznej młodych Polaków. W gimnazjum kluczborskim nauczyciele starali się również wykorzenić wszelkie ślady tradycji słowiańskiej<sup>27</sup>. Odnaczali się szczególnie nietolerancyjną postawą właśnie wobec uczniów pochodzących ze wsi i słabo znających język niemiecki.

Mimo tego „Nie tailiśmy wcale – pisał J. Bienieć – że z polskiej i chłopskiej pochodzimy rodziny. Z tego powodu wytworzyła się niemiła atmosfera w klasie. Po naszej stronie stała garstka katolickich uczniów niemieckich, a po drugiej protestanci. Sytuacja zaostrzyła się, gdy prof. Volsburg, historyk, przybył do Kluczborka, a dr Rochricht otrzymał dyrektorstwo gimnazjum. Doszło szczególnie między mną a dyrektorem w prymie (IX kl. gimnazjalna) do otwartej walki, gdyż według jego zdania uczeń zaczyna się dopiero od syna przynajmniej pastora, a solą w oku był dla niego „proletariat” polskiej wsi w szkole. Raz mu przy całej klasie odpowiedziałem, że nie pochodzenie decyduje o wartości człowieka, ale właściwa kultura ducha. Cisza powstała wtedy grobowa w klasie, a dyrektor zaczerwienił się jak rak”<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> Piech, art. cyt., s. 69–70.

<sup>24</sup> Gawor, *Geografia Biskupia...*, s. 124

<sup>25</sup> Zamojski, art. cyt., s. 6.

<sup>26</sup> Szymiczek, dz. cyt., s. 143.

<sup>27</sup> Z. Miedziański, *Człowiek olbrzymiej pracy*, „Katolik” 1988, nr 3, s. 5.

<sup>28</sup> Szymiczek, dz. cyt., s. 143.

Odpowiedzią polskiej młodzieży szkolnej na Śląsku wobec widma germanizacji zaboru pruskiego były wówczas tzw. Śląskie Kółka Gimnazjalne, których członkowie potajemnie uczyli się języka polskiego, historii narodowej, czytali polską literaturę piękną. Tego typu tajne koło istniało również w gimnazjum kluczborskim. Juliusz był jednym z jego członków. Nie było ono wprawdzie zbyt liczne, ale za to bardzo czynne<sup>29</sup>. Inicjatywa tajnego samokształcenia gimnazjalistów polskich była żarliwie popierana przez wikariuszy z katolickiej parafii w Kluczborku – ks. E. Molędę oraz jego następców na placówce – ks. K. Skupina i ks. F. Wilhelma.

Do kultywowania tradycji naukowych uczniowie znajdowali zachętę u duszpasterzy w swoich parafiach. Wspierał ich w tych przedsięwzięciach administrator parafii w Lasowicach Wielkich ks. J. Kudera, posiadający dużą wiedzę historyczną, oraz jego przyjaciel ks. P. Kuczka, proboszcz w Wysokiej, zajmujący się kartografią, który – jak wspominał ks. J. Bieniek – był właściwym budzicielem świadomości ducha narodowego młodych gimnazjalistów<sup>30</sup>. To właśnie u nich Juliusz wraz ze swoim kolegą M. Wiendlochą zaopatrywali się w polskie książki<sup>31</sup>. Większość ich bibliotecznych zasobów pochodziła od proboszcza z Wysokiej<sup>32</sup>. Od ks. J. Kudery pożyczili między innymi nowele Bolesława Prusa wydane w bogato ilustrowanym tomie. Chciwie wchłaniali wówczas w siebie polskie słowo. Ze zdumieniem stwierdzali przy tym piękno literatury polskiej, wnikać coraz głębiej w ducha kultury narodowej<sup>33</sup>.

W klasie przedmaturalnej władze szkolne roztoczyły nad Juliuszem inwigilację, która doprowadziła do rewizji w ich wspólnej stancji w mieście. Z nakazu władz regencyjnych, pod zarzutem agitacji wielkopolskiej poprzez kolportaż polskich książek, wszczęto wówczas przeciwko chłopcom dochodzenia i przesłuchania<sup>34</sup>.

„W listopadzie 1913 r. dowiedziałem się, – pisał biskup Bieniek – że wiedzą o nas, iż posiadamy i czytamy książki polskie i że czeka nas rewizja domowa. Wobec tego postanowiliśmy ukryć książki u ks. wikarego Wilhelma. Nazajutrz rzeczywiście zjawił się dyrektor z dwoma profesorami. Przetrzęsli całą bibliotekę naszą, ale niczego nie znaleźli, chociaż była tam jeszcze gramatyka polska. Po bezskutecznej rewizji domu rozpoczęło się długie badanie, prowadzone przez dyrektora, skierowane przede wszystkim przeciwko mnie, nie potrafił mi jednak niczego udowodnić. ... Koledzy szpiedzy zauważyli jednak, żeśmy książki nasze usunęli i donieśli o tym dyrektorowi. Zostaliśmy z Michałem Wiendlochą, z którym mieszkaliśmy na jednej stancji, natychmiast usunięci z gimnazjum”<sup>35</sup>.

W początkowym okresie dochodzenia obydwaj podejrzani wszystkiemu zaprzeczali, później jednak przyznawali, iż książki polskie osobiście wypożyczali z pewnej biblioteki w Bytomiu, potwierdzając przy tym, iż są narodowości polskiej i że czasem brali udział w wiecach polskich w Oleśnie. Mieli nawet odwagę twierdzić, iż nie podoba im się ustrój Prus, a jeszcze mniej pruskie ustawodawstwo.

W grudniu 1913 r. chłopcy niespodziewanie spokornieli. Zaczęli przyznawać się do winy, przy czym nawet nie zawahali się obciążać swoimi zeznaniami ks.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Zamojski, art. cyt., s. 6.

<sup>31</sup> Miedziański, art. cyt., s. 5.

<sup>32</sup> Zamojski, art. cyt., s. 6.

<sup>33</sup> Gawor, *Geografia Biskupia...*, s. 124.

<sup>34</sup> Zamojski, art. cyt., s. 6.

<sup>35</sup> Szymiczek, dz. cyt., s. 144.

Kuczkę z Wysokiej („byliśmy przez ks. Kuczkę sprowadzeni na manowce”). Zapewne nie uczynili tego z własnej woli, lecz z pouczenia samego ks. P. Kuczki<sup>36</sup>.

Ostatecznie sprawa zakończyła się tak, że chłopcy zostali usunięci z gimnazjum w Kluczborku. Najprawdopodobniej złożyli wówczas prośbę o ponowne przyjęcie ich do szkoły do Wrocławskiego Kolegium Szkolnego, którego kompetencje rozciągały się również na Górny Śląsk. Prośba ta została uwzględniona z tym jednak zastrzeżeniem, że J. Bieńka przeniesiono do gimnazjum w Jaworze na Dolnym Śląsku, a Wiendlochę do Jeleniej Góry<sup>37</sup>.

W klasie maturalnej Juliusz przeżył śmierć swojej matki Józefy, która chorując na gruźlicę – zmarła w dniu 27 VIII 1914 r. Ciało Józefy pochowano w rodzinnej parafii w Wysokiej<sup>38</sup>. W sierpniu 1914 r. Juliusz zdał egzamin dojrzałości<sup>39</sup>. Zaraz po maturze został wcielony do wojska pruskiego, ale po kilku tygodniach zwolniono go z powodu wady serca i słabych płuc<sup>40</sup>. Dzięki temu już 2 XI 1914 r. mógł rozpocząć studia na wydziale teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego im. Fryderyka Wilhelma<sup>41</sup>. Studenci, kandydaci do kapłaństwa, mieszkali w tzw. konwikcie. Tam też Juliusz zapisany został jako utrakwista, to jest władający językiem niemieckim i polskim<sup>42</sup>. Seminarium duchowne we Wrocławiu, związane od 1811 r. z Uniwersytetem Wrocławskim, było jedynym zakładem kształcącym przyszłe szeregi duszpasterzy dla diecezji wrocławskiej. Wykształcenie obejmowało dwa etapy. Pierwszy przewidywał czteroletnie, a w pewnym okresie pięcioletnie studia filozoficzno-teologiczne we Wrocławiu<sup>43</sup>. Drugi etap stanowił bezpośrednie przygotowanie się do pracy kapłańskiej.

Podobnie jak w okresie szkoły średniej J. Bieńek należał do tajnego kółka samokształceniowego, tak też było w konwikcie; podczas lat studiów akademickich był również członkiem tajnych organizacji ze Śląska<sup>44</sup>.

Na pierwszym roku nauki spotkał Juliusza kolejny cios. W dniu 13 VII 1915 r. umiera jego ojciec Piotr<sup>45</sup>. Pochowano go na cmentarzu w Wysokiej. Po śmierci ojca ponad 100-morgowe gospodarstwo przeszło w obce ręce. Bracia Juliusza – Piotr i Jan byli na wojnie. Juliusz, chociaż sam nie potrafił pracować na roli, zdecydował wtedy opuścić Wrocław, by zająć się pracą w gospodarstwie w Sowczycach. Decyzję taką podjął, gdyż nie chciał pozostawić młodszego rodzeństwa bez opieki. Troska o wychowanie Karola, Marii i Feliksa była w tym okresie sprawą dla niego najważniejszą<sup>46</sup>. Mimo iż Juliusz był wówczas przeciążony nadmiarem obowiązków, zdał jednak egzaminy uniwersyteckie w terminie<sup>47</sup>. Powrót do konwiktu we Wrocławiu z początkiem 1916 r. umożliwił mu jego wuj Michał z Wysokiej, który zdecydował się wziąć na siebie trud opieki

<sup>36</sup> Tamże, s. 144–145.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Kopiec, art. cyt., s. 34.

<sup>39</sup> Zamojski, art. cyt., s. 6.

<sup>40</sup> „Gość Niedzielny”, 1945, nr 9, s. 69.

<sup>41</sup> Indeksy wydziału teologicznego niemieckiego uniwersytetu imienia Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu, indeks J. Bieńka 1914–1917, Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, bez sygnatury.

<sup>42</sup> J. Gawor, *Śp. Ks. biskup Juliusz Bieńek*, „Gość Niedzielny” 1978, nr 5, s. 1.

<sup>43</sup> Myszor, dz. cyt., s. 33.

<sup>44</sup> Szymiczek, dz. cyt., s. 200.

<sup>45</sup> Kopiec, art. cyt., s. 34.

<sup>46</sup> Tamże, s. 35.

<sup>47</sup> Gawor, *Śp. Ks. biskup Juliusz...*, s. 1.

nad osieroconymi dziećmi, pokierowania gospodarstwem, a także trud finansowania dalszych jego studiów<sup>48</sup>.

Juliusz ukończył studia akademickie na wydziale teologicznym 27 XI 1916 r.<sup>49</sup>, ale w celu uzyskania święceń kapłańskich i pełnych kwalifikacji na duszpasterza musiał jeszcze przejść drugi etap kształcenia, co dokonywało się w tzw. alumnacie. Czas pobytu kandydata do kapłaństwa w alumnacie był stosunkowo krótki, na ogół trwał przez jeden rok. W tym okresie alumn powtarzał materiał teologiczny, ponadto miał zdobyć praktyczną wiedzę o swojej przyszłej pracy, a także, co ważniejsze, musiał zostać przygotowany duchowo do czekających go zadań<sup>50</sup>.

Diakon Juliusz przyjął święcenia kapłańskie w dniu 16 VI 1918 r. z rąk bp. A. Bertrama<sup>51</sup>. W czerwcu odprawił w Wysokiej swoją prymicyjną mszę. Chwile te wspominał Juliusz w dniu jubileuszu 50-lecia swego kapłaństwa.

„Dzisiejsze moje wzruszenie jest podobne do tego, które przeżyłem, gdy leżałem krzyżem przed ołtarzem; przed moim biskupem, przed święceniami kapłańskimi. Przed 50 laty jeszcze większe wzruszenie przeżywałem, gdy jechałem na prymicję. Na skraju wioski parafialnej witał mnie transparent zrobiony przez mojego przyjaciela, który potem zginął w obozie śmierci. Transparent zawierał słowa: «Tu es sacerdos in aeternum». Znałem ten wiersz. Setki razy czytałem go i słyszałem go podczas studiów seminaryjnych, a wtedy zrobił na mnie wstrząsające wrażenie «Sacerdos in aeternum»”<sup>52</sup>.

### 3. Praca duszpasterska ks. Juliusza Bieńka w latach 1918–1937

#### a. Praca duszpasterska w latach 1918–1924

Pierwsze lata działalności duszpasterskiej ks. J. Bieńka, kapłana diecezji wrocławskiej, przypadają na okres przełomowych wydarzeń, ważnych nie tylko dla Górnego Śląska, lecz również dla całego kraju, a także i Europy. W dniu 11 XI 1918 r. skończyła się I wojna światowa. Polska po 123 latach niewoli odzyskała niepodległość. Do odrodzonej ojczyzny częściowo przyłączone zostały ziemie Górnego Śląska. Traktat Wersalski z r. 1919 przewidywał na tych terenach plebiscyt, którego wynik miał zadecydować ostatecznie o przynależności państwowej tego obszaru. Proniemiecka polityka Anglii wobec Górnego Śląska a jeszcze bardziej terror stosowany przez władze niemieckie wobec ludności na Śląsku były przyczyną wybuchu trzech zbrojnych powstań w latach 1919, 1920, 1921. Działająca z ramienia Ligi Narodów Rada Administratorów dokonała 20 X 1921 r. podziału Górnego Śląska, w wyniku którego do Polski przyłączono ziemie obejmujące wschodnią, najbardziej uprzemysłowioną część Górnego Śląska<sup>53</sup>. Wydarzenia te z pewnością nie były bez znaczenia dla życia i działalności duszpasterskiej ks. J. Bieńka.

<sup>48</sup> Kopiec, art. cyt., s. 35.

<sup>49</sup> Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. TK 152 – Konzept – Abgangszeugnisse Katholisch-theologische 1917/1918, poszyt, s. 1–2.

<sup>50</sup> Myszor, dz. cyt., s. 35.

<sup>51</sup> Zamojski, art. cyt., s. 6.

<sup>52</sup> Jubileusz 50-lecia kapłaństwa Biskupa Juliusza Bieńka, „Gość Niedzielny” 1968, nr 27, s. 161.

<sup>53</sup> B. Woźnica, *Z historii diecezji katowickiej*, „Chrześcijanin w Świecie” 1977, nr 56–90, s. 41.

W pierwszych dwóch latach pracy duszpasterskiej ks. J. Bieniek nie był na stałe związany z żadną stałą placówką wikariuszowską<sup>54</sup>. W okresie tym wielokrotnie zmieniać będzie parafię, zastępując nieobecnych lub chorych duszpastery. Taka sytuacja przyczyniła się m.in. do tego, że nie mógł on wówczas nigdzie prowadzić zajęć z religii.

„Nawet w szkołach ludowych – pisał ks. J. Bieniek – religii udzielać nie mogłem, ponieważ nie miałem żadnej stałej posady będąc tylko na zastępstwach, ... mimo to ciągle pracowałem w dziedzinie psychologii i pedagogiki”<sup>55</sup>.

Pierwszą placówką duszpasterską, w której ks. J. Bieniek mógł pracować, była parafia Świętego Krzyża w Siemianowicach Śląskich<sup>56</sup>. Przybył tam zaraz po przyjęciu święceń kapłańskich w pierwszych dniach lipca 1918 r., błogosławiąc wówczas może po raz pierwszy w życiu związku małżeńskie<sup>57</sup>. W księgach chrztów tej parafii odnotowano 14 chrztów udzielonych przez ks. J. Bienię w miesiącu lipcu<sup>58</sup>. Przebywał tam także i w sierpniu<sup>59</sup>. Po krótkim zastępstwie w Siemianowicach udał się do Pstrążnej, następnie pracował w Biskupicach, z kolei w Górzycach Wrocławskich<sup>60</sup>. W okresie plebiscytowym dłużej zatrzymał go dekret biskupa w Górszcu koło Sycowa. Była to jego pierwsza stała placówka duszpasterska. Górszcz był najbardziej na zachód wysuniętą miejscowością, gdzie odprawiano nabożeństwa w języku polskim. Ks. Bieniek mógł tam głosić kazania w języku ojczystym. Niebawem wystąpił do władz kościelnych z prośbą o przeniesienie z Górszcu na Górny Śląsk, gdyż, jak twierdził „nie może patrzeć beczynnym na przygotowania do plebiscytu”. Rejon Sycowa nie był bowiem objęty głosowaniem<sup>61</sup>.

Po śmierci proboszcza parafii w Górszcu przychodziły do kurii wrocławskiej delegacje i listy z prośbami o pozostawienie ks. J. Bienię w tej miejscowości, „bo sobie w krótkim czasie zjednał serca wszystkich parafian”<sup>62</sup>. Skierowano go jednak, uwzględniając jego prośbę, do parafii św. Mikołaja w Raciborzu<sup>63</sup>. Mógł już wtedy wziąć aktywny udział w akcji plebiscytowej na Śląsku, całym sercem reprezentując interesy Polski<sup>64</sup>. Czasowo musiał zastępować w swej rodzinnej parafii ks. Kuczkę, proboszcza z Wysokiej, wyczerpanego przejściami z władzami pruskimi. Ks. Kuczka przebywał przez 3 miesiące w więzieniu, zamknięty przez żandarmerię niemiecką.

Po zwolnieniu proboszcz z Wysokiej także aktywnie włączył się w akcję plebiscytową, walczył przyczyniając się do tego, że ziemia Olesko-Kluczborska

<sup>54</sup> Pismo ks. J. Bienię do Adm. Ap. A. Hlonda z dnia 24 kwietnia 1924, Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach [dalej: AAKat], Akta personalne ks. bpa J. Bienię 1918–1981 [dalej: APBienię], bez sygn.

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> Gawor, *Śp. Ks. biskup Juliusz...*, s. 1.

<sup>57</sup> Trauungsbuch von 8 Januar 1906 bis 28 listopad 1925 rok. (Księgi parafialne parafii Świętego Krzyża w Siemianowicach Śląskich) 1918, nr 44 i 45, s. 247.

<sup>58</sup> Taufbuch 1916–1918 (księgi chrztów parafii pw. św. Krzyża w Siemianowicach Śląskich) 1918, nr 202–215, s. 416–417.

<sup>59</sup> Trauungsbuch von 8 Januar 1906 bis 28 listopad 1925 (Księgi chrztów parafii pw. Św. Krzyża w Siemianowicach Śląskich) 1918, nr 44 i 45, s. 247

<sup>60</sup> Gawor, *Śp. Ks. biskup Juliusz...*, s. 5.

<sup>61</sup> Zamojski, art. cyt., s. 6.

<sup>62</sup> „Gość Niedzielny”, 1945, nr 9, s. 6.

<sup>63</sup> Zamojski, art. cyt., s. 6.

<sup>64</sup> P. Nitecki, *Bieniek Juliusz*, w: *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 30.



oddawa wiele głosów za Polską<sup>65</sup>. Szczególna współpraca między ks. J. Bieńkiem a ks. P. Kuczka miała miejsce podczas III powstania śląskiego<sup>66</sup>, w czasie którego ks. J. Bieńki znajdował się już na kolejnej swojej placówce w Gorzowie Śląskim (1920–1922)<sup>67</sup>. Przeżywał tu wówczas krwawe dni walk i rozstrzelanie przez Niemców 10 powstańców śląskich<sup>68</sup>.

Choć Liga Narodów i Rada Administracyjna już w dniu 20 X 1921 r. dokonała oficjalnego podziału Górnego Śląska, przyznając Polsce ok. 30% terytorium plebiscytowego, to objęcie tych ziem przez Polskę dokonało się dopiero w czerwcu 1922 r.<sup>69</sup> Ks. J. Bieńki nie chcąc pozostawać w Niemczech, udał się na część Górnego Śląska przyznaną Polsce już po ustaleniu politycznej granicy polsko-niemieckiej, a jeszcze przed objęciem tych terenów przez Polskę. Na polecenie bibliisty wrocławskiego, ks. prof. J. Nikła, skierowany został do Siemianowic Śląskich<sup>70</sup>, gdzie w 1922 r. ksiądz bp wrocławski A. kard. Bertram ofiarował mu funkcję katechety w niemieckiej jeszcze wówczas szkole realnej oraz liceum żeńskim.

„Przyjąłem tę posadę – pisał ks. Bieńki – dlatego, że szkoła była gminna i było pewne, że ona przemieni się na polską szkołę po objęciu Górnego Śląska przez Polskę. Po objęciu tej posady jeszcze bardziej zająłem się pedagogiką teoretycznie i udzielałem, oprócz religii, świeckie przedmioty”<sup>71</sup>.

Ks. J. Bieńki miał zamiar na zawsze pozostać w szkolnictwie, to właśnie tutaj zrodziło się jego zamięłowanie do spraw szkolnych. Pracując jako katecheta w Siemianowicach Śląskich, potrafił zdobyć się na trud udzielania 29 godzin lekcji religii tygodniowo, pracując jednocześnie w sodalicii dla chłopców i dziewcząt. Ponadto prowadził wówczas badania z dziedziny okultyzmu, planując na ten temat wydać broszurkę popularnonaukową<sup>72</sup>.

Oderwanie części Górnego Śląska od Niemiec przyczyniło się tym samym do podziału diecezji wrocławskiej i utworzenia z części jej obszaru administracji apostolskiej. W dniu 23 XI 1922 r. kard. A. Bertram został poinformowany, że nowym administratorem apostolskim dla ziem Polskiego Górnego Śląska został mianowany ks. A. Hlond<sup>73</sup>. Tak więc od końca 1922 r. ks. J. Bieńki podlegał już nowemu zwierzchnikowi, pracując jako kapłan nowo utworzonej administracji apostolskiej w Katowicach.

## b. Praca w kurii diecezjalnej do 1937 r.

W październiku 1924 r. ks. dr August Hlond powołał ks. J. Bieńka na stanowisko notariusza w kancelarii administracji apostolskiej, która była dopiero w

<sup>65</sup> Zamojski, art. cyt., s. 6.

<sup>66</sup> H. Gwóźdź, *Udział duchowieństwa śląskiego w akcji plebiscytowej i powstańczej 1919–1921*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 15 (1982) s. 179.

<sup>67</sup> Kopiec, art. cyt., s. 37.

<sup>68</sup> Zamojski, art. cyt., s. 6.

<sup>69</sup> M. Eckert, *Historia Polski 1918–1939*, Warszawa 1990, s. 110–111.

<sup>70</sup> Zamojski, art. cyt., s. 6.

<sup>71</sup> Pismo ks. J. Bieńki do Adm. Ap. A. Hlonda z dnia 24 kwietnia 1924 roku, AAKat, APBieńka, bez syg.

<sup>72</sup> Pismo ks. J. Bieńki do Adm. Ap. A. Hlonda z dnia 29 kwietnia 1924 roku, tamże, bez syg.

<sup>73</sup> F. Maroń, *Historia diecezji katowickiej*, „Nasza Przyszłość” 1975, nr 44, s. 27.

stanie organizacji; został on wówczas zwolniony ze szkoły realnej i liceum żeńskiego w Siemianowicach Śląskich<sup>74</sup>. Zadaniem jego było uporządkowanie dokumentów i prac instytucji, która miała dać podwaliny pod przyszłą kurię diecezjalną<sup>75</sup>. Styl pracy tej kurii był w dużej mierze właśnie owocem jego posługi na stanowisku notariusza, w przyszłości kanclerza, a także wikariusza generalnego. Ks. J. Bieniek przejął ten styl z kurii biskupiej we Wrocławiu, uzupełnił go i rozwijał, dostosowując do nowych warunków polskich. W przyszłości styl ten stał się wzorcowy dla innych kurii polskich. Dzięki metodzie pracy ks. J. Bieńka można było wśród dziesiątek tysięcy papierów odnaleźć w ciągu kilku minut każdy dokument, o który w danej chwili chodziło. W tym sposobie pracy specjalną rolę odgrywał kartotekowy dziennik podawczy, różniący się zasadniczo od dotychczas używanych.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że metoda pracy kurii diecezjalnej w Katowicach była chyba największym i najbardziej w diecezji docenianym owocem wieloletniej, cichej i mrówczej posługi ks. J. Bieńka<sup>76</sup>. W lutym 1930 r. bp A. Lisiecki nadał mu prawo noszenia pelerynki proboszczowskiej, co było wyrazem uznania dla jego dotychczasowej gorliwej pracy<sup>77</sup>. Kiedy 6 III 1930 r. ks. K. Skupin został odwołany ze stanowiska kanclerza kurii, wakujące po nim stanowisko kanclerza bp A. Lisiecki powierzył ks. J. Bieńkowi<sup>78</sup>.

Mimo licznych zajęć kurialnych, wśród nich zaś budowy gmachu kurii i Wyższego Śląskiego Seminarium w Krakowie, ks. J. Bieniek przez wiele lat administrował parafią w Katowicach-Wielowcu. Na stanowisko tymczasowego administratora tej parafii został mianowany w dniu 16 IV 1931 r.<sup>79</sup> Ponadto pracując jako kanclerz, zredagował dwie broszury dla celów duszpasterskich. Pierwszą poświęcił zagadnieniu pracy charytatywnej pt. *Precz*, drugą sprawom moralnej postawy pt. *Ile kosztuje grzech*<sup>80</sup>. W tym też czasie przygotowywał do druku książkę *Szkola katolicka na Górnym Śląsku w oświeceniu historyczno-prawnym*, która została wydana w Katowicach w roku 1933<sup>81</sup>.

W tym samym roku w gazecie „Polonia” ukazała się recenzja tej książki. A oto jej fragmenty:

„Autor wykazał, że katolicyzm szkoły naszej to nie problem jakiś lecz wielowiekową tradycją uswiecone prawo... Z prawa tego dzisiejsze społeczeństwo zrezygnować nie tylko nie może, ale mu nawet nie wolno. W książce ks. Bieńka znajdzie czytelnik wszystko, co tylko szkoły wyznaniowej tyczyło i dotyczy, i widzi jak już w przeszłości próbowano szkołę wyznaniową obalić... Przede wszystkim podnieść musimy nadzwyczajną aktualność książki. Jest to cenny wprost nabytek względnie dar dla każdego, nie tylko księdza czy nauczyciela, ale dla każdego obywatela. Z niej bowiem można łatwo poznać zasadniczą różnicę między szkołą wyznaniową a bezwyznaniową. Dlatego książkę powinien posiadać każdy z naszych posłów do Sejmu Śląskiego. Dla nich jest bronią, dostarcza im bowiem wielką obfitość materiału historyczno-prawnego o niebywałej mocy przekonywującej ... Wdzięczność i uznanie należą się zatem autorowi nie tylko za mozolną i

<sup>74</sup> Pismo ks. J. Bieńka do Adm. Ap. A. Hlonda z dnia 24 kwietnia 1924 roku...

<sup>75</sup> Zamojski, art. cyt., s. 6.

<sup>76</sup> Bednorz, art. cyt., s. 11.

<sup>77</sup> Pismo z Kurii Biskupiej Wojsk Polskich w Warszawie do Kurii Biskupiej Diecezji Śląskiej z dnia 28 listopada 1927, AAKat, APBieńka, bez sygn.

<sup>78</sup> Maroń, art. cyt., s. 47.

<sup>79</sup> Pismo bpa A. Lisieckiego do ks. J. Bieńka z dnia 14 kwietnia 1931, AAKat, APBieńka, bez sygn.

<sup>80</sup> J. Gawor, *Śp. Ks. bp. J. Bieniek*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 2–3, s. 27.

<sup>81</sup> Zamojski, art. cyt., s. 6.

długoletnią pracę, ale szczególnie za tak doniosły i aktualny dar ofiarowany bezinteresownie społeczeństwu katolickiemu ziemi śląskiej”<sup>82</sup>.

W roku 1936 pozycja ta doczekała się kolejnej recenzji. Jej autor, ks. dr E. Szramek, napisał:

„Ze względu na jej walor naukowy została praca ks. Bieńka wyszczególniona pochwałą śp. ks. prof. J. Fijałka w Krakowie, a ówczesny dziekan wydziału teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego zaproponował autorowi natychmiastowe ubieganie się na jej podstawie o stopień naukowy. Autor dla pełnego zajęcia urzędowego nie skorzystał z tak zaszczytnej propozycji”<sup>83</sup>.

Kolejną pozycją ks. J. Bieńka, wydaną także w Katowicach w roku 1934, była praca zatytułowana *Parafia tzw. Starokatolicka w Katowicach w oświeceniu historyczno-prawnym*. W pracy tej ks. J. Bienieć udowodnił istnienie związku między polityką kanclerza Bismarcka a pojawieniem się na Górnym Śląsku tzw. sekty starokatolickiej, której istnienie, oparte na zależności od starokatolickiego biskupa w Bonn, było sprzeczne z wszelkimi obowiązującymi Polskę układami międzynarodowymi<sup>84</sup>. Recenzja tej pozycji była również autorstwa ks. dr. E. Szramka.

„Chronologiczny spis ustaw, rozporządzeń, wykazów sądowych itd. – pisał ks. E. Szramek – zamyka zwięzłą pracę, która poza praktycznym znaczeniem ma wielką wartość naukową, historyczną i teoretyczno-prawną”<sup>85</sup>.

Ks. J. Bienieć przygotował w tym czasie pracę na temat tzw. szkół organizmów w Śląsku. Maszynopis tej pracy jednakże zaginął podczas okupacji, kiedy jej autor wraz z biskupem S. Adamskim został deportowany z diecezji<sup>86</sup>.

## II. KSIĄDZ JULIUSZ BIENIEK BISKUPEM SUFRAGANEM DIECEZJI KATOWICKIEJ

### 1. Nominacja i uroczystości konsekracyjne biskupa Juliusza Bieńka

Przywilej przedstawiania kandydatów do sakry biskupiej do r. 1930 posiadała Konferencja Episkopatu Polski. Od tego czasu o wysuwaniu księży godnych promocji decydował prymas A. Hlond oraz nuncjusz papieski. Liczne nominacje biskupie w latach trzydziestych XX w. były niewątpliwie dokonywane pod wpływem prymasa Polski kard. A. Hlonda. Bardzo często sakrę biskupią otrzymywali księża z najbliższego otoczenia kardynała i grona jego współpracowników, pochodzących z byłego zaboru pruskiego. Do grupy protegowanych przez prymasa duchownych, którzy jeszcze w okresie jego rządów w Katowicach należeli do jego bliskich współpracowników, można zaliczyć obok ks. T. Bromboszcza, ks. J. Gawlinę a także ks. J. Bieńka<sup>87</sup>.

<sup>82</sup> Nowe książki, (recenzja) J. Bienieć, *Szkoła Katolicka na Górnym Śląsku*, Katowice 1933, „Polonia” 1933, nr 3019, s. 4.

<sup>83</sup> E. Szramek (rec.), J. Bienieć, *Szkoła katolicka na Górnym Śląsku w oświeceniu historyczno-prawnym*, Katowice 1933, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Górnym Śląsku” 1936, t. 5, s. 375–376.

<sup>84</sup> Steuer, dz. cyt., s. 30.

<sup>85</sup> Szramek, dz. cyt., s. 375–376.

<sup>86</sup> J. Gawor, *Śp. Ks. bp J. Bienieć*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 2–3, s. 29.

<sup>87</sup> K. Krasowski, *Episkopat Katolicki w II Rzeczypospolitej*, Warszawa–Poznań 1991, s. 28.

Pierwszym biskupem-sufraganem diecezji katowickiej był ks. dr Teofil Bromboszcz. Odpowiednią bullę papieską podpisano w dniu 24 III 1934 r. Konsekracji dokonał bp S. Adamski (będący od 1930 r. ordynariuszem diecezji), przy udziale księży biskupów Teodora Kubiny i Józefa Gawliny<sup>88</sup>. Po śmierci bpa Bromboszcza (12 I 1937 r.<sup>89</sup>) papież Pius XI bullą z dnia 13 III 1937 r. mianował ks. J. Bienkę, dotychczasowego kanclerza kurii biskupiej w Katowicach, biskupem Dascyleotańskim w Bitynii i sufraganem w diecezji katowickiej<sup>90</sup>. Nominacja ta była nie tylko po myśli ówczesnego Prymasa, ale również bpa Adamskiego oraz wielu członków Episkopatu w Polsce<sup>91</sup>.

Ks. J. Bieniek został powołany do posługi biskupiej w stosunkowo młodym wieku; liczył wówczas 42 lata oraz 19 lat kapłaństwa<sup>92</sup>. Pochodził z niemieckiej strony Śląska, toteż nominacja podniosła na duchu tamtejszą polską ludność, która w ten sposób została nagrodzoną za wierność Kościołowi i polskości. Pracując zaś od 7 lat jako kanclerz kurii diecezjalnej, zdobył z pewnością jak najlepsze doświadczenia w sprawach administracji oraz zaufanie biskupa ordynariusza. Wszystko to, jak napisano „dawało rękojmię, że praca na najwyższych odcinkach życia diecezjalnego będzie się pomyślnie rozwijała i postępowała naprzód”<sup>93</sup>. Stąd diecezja ucieszyła się tą nominacją, będąc wdzięczna Ojcu Świętemu, że dał jej nowego, „młodego, wytrawnego i pracowitego pomocnika”<sup>94</sup>.

W myśl istniejących zwyczajów Biskup Nominat wybrał sobie herb i hasło namiętnujące jego przeszłość i plany na przyszłość. Połowę herbu bpa Bienka zdobył krzyż, natomiast drugą część stanowił pół orła śląskiego. Hasłem, jakie sobie obrał, były piękne, pełne mocy słowa: „Stat Crux dum volvitur orbis – Krzyż zawsze stoi, choćby zmieniał się świat”.

„Oto znaki i słowa, w myśl których nowy biskup dotąd postępował i w dalszym ciągu postępować zamierza. Krzyż zawsze stoi, choćby świat się walił. Jakże wyraźnie słowa te, pełne chrześcijańskiego zaufania, wskazują na dzisiejsze walki rozpętane przeciwko Kościołowi. Jakże wyraźnie również mówią, że nie ma mocy ziemskiej, która byłaby w stanie zniszczyć dzieło Chrystusa i chociaż wokół toczy się walka, chociaż niejeden w walce poległ, nad gruzami zawsze jeszcze wznosić się będzie Krzyż, widoczny znak zwycięstwa Chrystusowego, znak tryumfu i nowego życia ... Mocno w myśl obranego hasła zamierza go trzymać w ręku Biskup nominat”<sup>95</sup>.

Posługa biskupia J. Bienkę przypadała w nadzwyczaj trudnych latach. Nader ciężkie było jego posługiwanie i przed okupacją, i podczas wojny. Krzyżem była również naznaczona jego praca po odzyskaniu niepodległości. Dlatego też przyjęte przez niego hasło w pełni odzwierciedlało jego drogę, było mu ono z pewnością ostoją<sup>96</sup>, gdy wokoło piętrzyły się trudności, cierpienia, niepokoje.

Termin konsekracji ustalono na niedzielę 25 IV 1937 r.<sup>97</sup> Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 9.00. Prokatedra św. Piotra i Pawła w Katowicach rozbrzmiewała w ten dzień słowami hymnu „Oto kapłan wielki, który za dni swoich

<sup>88</sup> Maroń, art. cyt., s. 56.

<sup>89</sup> Tamże, s. 58.

<sup>90</sup> „Gość Niedzielny”, 1937, nr 13, s. 253.

<sup>91</sup> Zamojski, art. cyt., s. 6.

<sup>92</sup> K. Wojtyła, *Kazanie wygłoszone w czasie pogrzebu śp. ks. bpa J. Bienka dn. 20 I 1978 r.*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 2–3, s. 41.

<sup>93</sup> „Gość Niedzielny” 1937, nr 13, s. 19.

<sup>94</sup> Tamże.

<sup>95</sup> „Gość Niedzielny” 1937, nr 17, s. 123.

<sup>96</sup> J. Gawor, *Śp. ks. bp J. Bieniek*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 2–3, s. 27.

<sup>97</sup> „Gość Niedzielny” 1937, nr 16, s. 242.

spodobał się Bogu”<sup>98</sup>. Konsekratorem był bp S. Adamski, współkonsekratorami zaś ówczesny biskup polowy J. Gawlina z Warszawy oraz bp A. Ziemniak – sufragan z Częstochowy, zastępujący chorego bpa T. Kubinę<sup>99</sup>.

Był to dzień potężnej manifestacji ludu katolickiego na Śląsku. „Ze wszystkich stron diecezji przybywały delegacje (...) było obecnych wielu przedstawicieli organizacji i stowarzyszeń. Przybyło wiele osób ze Śląska Opolskiego”<sup>100</sup>. Licznie stawili się również jego krewni<sup>101</sup>.

W następnym dniu po uroczystościach, tj. 26 IV 1937 r., bp ordynariusz S. Adamski mianował go swoim wikariuszem generalnym i polecił, aby z dniem 1 V t. r. przejął z rąk ks. infułata Kasperlika agendy wikariusza generalnego. Ks. Kasperlik miał pozostać pierwszym pomocnikiem i doradcą nowego wikariusza generalnego<sup>102</sup>. Kilka tygodni później nastąpiła instalacja bpa Bieńka na prepozyta kapituły katedralnej<sup>103</sup>. W zakres jego działalności wchodziły sprawy personalne całego kleru, przeniesienia katechetów i wikarych, podział parafii i budowa kościołów, gospodarka majątkiem diecezji i troska o potrzebne fundusze, przyjmowanie petentów i inne sprawy bieżące. Oprócz tego wizytował parafie, bierząc wiernych, brał udział w konferencjach, naradach i posiedzeniach. Tę pracę biskup Bienieć musiał przerwać w czasie II wojny światowej, kiedy go razem z biskupem ordynariuszem z diecezji wygnano<sup>104</sup>.

## 2. Działalność pastoralna bpa J. Bieńka do 1941 r.

Obszar województwa śląskiego, obejmujący diecezję katowicką, stanowił we wrześniu 1939 r. teren pierwszoplanowych działań nazistów. Wojska niemieckie wkraczające na Śląsk miały przygotowaną specjalną książkę z nazwiskami ludzi przeznaczonych do natychmiastowego aresztowania<sup>105</sup>. Oprócz nazwisk działaczy polskich, byłych powstańców „wrogów III Rzeszy”, widniały w niej także nazwiska księży, zwłaszcza tych, którzy byli w jakimś stopniu zaangażowani w akcji plebiscytowej i powstańczej. Na liście tej, oprócz bpa S. Adamskiego, znaleźli się ks. B. Kominek, ks. E. Szramek, jak również wielu innych duchownych, wśród nich również bp J. Bienieć<sup>106</sup>, którym gestapo interesowało się właśnie ze względu na jego powstanczą i plebiscytową przeszłość<sup>107</sup>.

Mieszkający na Śląsku Niemcy, maskujący się przed wojną jako Polacy, weszli przed wojną do polskich urzędów i organizacji. Znając działaczy polskich, informowali oni władze niemieckie o polskich „agitatorach” i organizacjach; przyczynili się do śmierci wielu osób<sup>108</sup>.

<sup>98</sup> Wojtyła, art. cyt., s. 40

<sup>99</sup> Maroń, art. cyt., s. 58.

<sup>100</sup> „Gość Niedzielny” 1937, nr 18, s. 271.

<sup>101</sup> Kopiec, art. cyt., s. 36.

<sup>102</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1937, nr 5, s. 110–111.

<sup>103</sup> Tamże, nr 6, s. 245–246.

<sup>104</sup> „Gość Niedzielny” 1945, nr 9, s. 69.

<sup>105</sup> Tłumaczenie własne – książka specjalnie poszukiwanych Polaków. Książka nazywała się *Sonderfahndungsbuch Polen*.

<sup>106</sup> J. Myszor, *Stosunek Kościół–państwo okupacyjne w diecezji katowickiej 1939–1945*, Katowice 1992, s. 152.

<sup>107</sup> Tamże, s. 140.

<sup>108</sup> S. Adamski, *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w województwie śląskim w czasie okupacji niemieckiej*, Katowice 1946, s. 4.

W 1939 r. rozpoczął się straszliwy okres prześladowania i mordów głównie tych Polaków, którzy byli znani jako działacze narodowi. Bp S. Adamski tak oto wspomina pierwsze tygodnie okupacji:

„Co chwila słyhać było o egzekucjach. Na rynku i ulicy Zamkowej rozstrzelano mnóstwo młodeży i powstańców. Blisko setkę dziewcząt – harcerek zakatowano... Jęki i krzyki biednych ofiar rozlegały się wokoło. Co chwila odzywały się krótkie salwy z podwórza więziennego przy ulicy Mikołowskiej i z parku Miejskiego, a Polacy słysząc je modlili się za zabijanych. Członkowie SS, SA, Freikorps'ów i innych organizacji bojowych niemieckich, załatwiając nawet swe osobiste porachunki z Polakami, po nocach wyciągali ich z mieszkań, z więzienia nawet, bili i mordowali. Masowo wysyłano działaczy polskich do obozów koncentracyjnych, do prac okopowych w najtrudniejszych warunkach i wśród zimy nie tając się z tym, że wysyła się ich na śmierć...”<sup>109</sup>.

Okupanci zamierzając masowo wysiedlić Polaków z Regencji Katowickiej, a tym samym pozbawić ich mienia i pracy, rozpoczęli w listopadzie 1939 r. akcję wydawania tzw. „palcówek”, tj. nowych dowodów osobistych z odciskiem palców, które miały pomóc hitlerowcom w stwierdzeniu narodowości Polaków. Każdy mieszkaniec województwa śląskiego (i innych terenów polskich, przyłączonych do Rzeszy, np. Wielkopolski i Pomorza) musiał przystąpić do zapisów, a jednocześnie orzec na piśmie, czy uważa się za Polaka, czy przychylił się do narodowości niemieckiej<sup>110</sup>.

W tym okresie wielu Polaków zaczęło zwracać się po wskazówki i decyzje tak do bpa J. Bieńka, jak również bpa S. Adamskiego.

„Polacy zwracali się do nas, biskupów, – pisał bp Adamski – jako do jedyne go polskiego autorytetu na Śląsku z zapytaniem, co czynić. Innych powag narodowych już tu nie było... Zdawaliśmy sobie sprawę, że władze niemieckie najmniejszego nie miały prawa do tego, aby nas zobowiązywać w sumieniu do wyznawania narodowości w tym tylko celu, aby mogły łatwiej mordować, wysiedlać i prześladować”<sup>111</sup>.

Wówczas biskup Adamski, zgodnie z zaleceniem generała W. Sikorskiego, nakazał podwładnemu sobie duchowieństwu, aby w palcówce oświadczyli, że się przychylają ku narodowości niemieckiej. To samo doradzał również ludności świeckiej. Sami natomiast biskupi podali na „palcówce” narodowość polską.

„My zaś obydwaj biskupi podaliśmy na „palcówce” narodowość polską, aby uniknąć podejrzeń, że innym poleciliśmy zapisanie się do niemieckości, aby siebie samych pokryć”<sup>112</sup>.

Palcówka była dopiero wstępem do jeszcze silniejszego prześladowania i ucisku ze strony Niemiec hitlerowskich.

Skutki najazdu hitlerowskiego od samego początku okupacji zaczęły wpływać na losy diecezji. Nadchodziły wiadomości o zamordowanych i aresztowanych księżach, o splądrowanych lub bardzo uszkodzonych świątyniach<sup>113</sup>. Kilku kapłanów zamordowano zaraz w pierwszych dniach września 1939 r. Duchownych zabierano do obozów i więzień, przeszło trzydziestu dziewięciu straciło tam życie. Blisko czterdziestu wysiedlono do Generalnej Guberni, około trzydziestu do „Reichu”, kilkunastu usuniętym z posad pozwolono pozostać w diecezji, ale bez prawa spełniania funkcji duszpasterskich. Ogółem do końca listopada 1939 r. usunięto z diecezji przeszło 140 księży<sup>114</sup>. Wśród ludności Katowic

<sup>109</sup> Tamże, s. 8–9.

<sup>110</sup> Tamże, s. 9.

<sup>111</sup> Tamże, s. 10.

<sup>112</sup> Tamże, s. 11.

<sup>113</sup> Maroń, dz. cyt., s. 65.

<sup>114</sup> Adamski, dz. cyt., s. 9.

krażyły nawet takie wiadomości, iż okupanci aresztowali lub wręcz zamordowali biskupów śląskich, co oczywiście nie było prawdą<sup>115</sup>.

W drugiej połowie grudnia 1939 r. biskup Adamski był już zmuszony zwrócić się do gestapo z obszernym pismem, w którym przedstawił trudności w duszpasterstwie spowodowane właśnie niedoborem księży, o których często nie było wiadomo, gdzie są i czy jeszcze żyją<sup>116</sup>.

Z końcem października i w listopadzie 1939 r. zaczęto wyrzucać krzyże ze szpitali, szkół i gmachów publicznych. Ze szczególną nienawiścią okupanci odnosili się do kultu Matki Boskiej Częstochowskiej; bali się zresztą każdego święta maryjnego. Działać mogły tylko niemieckie związki kościelne. Wszystkie oddziały Akcji Katolickiej zostały natychmiast rozwiązane<sup>117</sup>.

Na polepszenie się stosunków między Kościołem a władzami niemieckimi w diecezji katowickiej miała wpłynąć nominacja na stanowisko wikariusza generalnego księdza narodowości niemieckiej<sup>118</sup>. Zdawano sobie sprawę, że Niemcy nie będą tolerować Polaka na tym stanowisku<sup>119</sup>. Dlatego też dnia 1 I 1940 r. biskup Adamski, odpowiadając na sugestię kard. A. Bertrama i po rozmowie z bpem Bieńkiem, powiadomił ks. F. Strzyżę – Niemca, proboszcza z Goduli, o zamiarze mianowania go wikariuszem generalnym<sup>120</sup>, zastrzegając jednocześnie, że nadawanie beneficjów, pertraktacje ze Stolicą Apostolską i władzami cywilnymi, a także sprawy seminaryjne i budżetowe będą nadal w kompetencji ordynariusza. Na końcu listu skierowanego do ks. F. Strzyży bpa S. Adamski dodał jeszcze, że bp Bieniek, mimo formalnej rezygnacji, będzie nadal jego doradcą i współpracownikiem ks. F. Strzyży<sup>121</sup>.

W innym liście ordynariusz podziękował ks. sufraganowi biskupowi Bieńkowi za dobrowolną rezygnację z dotychczasowego stanowiska wikariusza generalnego, ale zarazem powierzył mu dalszą troskę o losy diecezji<sup>122</sup>.

„Nie zwalniam Ekscelencji – pisał biskup Adamski – z diecezjalnej pracy administracyjnej, lecz proszę o nią w dalszym ciągu, w sprawach, które w myśl dekretu nominacyjnego nowego wikariusza generalnego zastrzegłem ordynariuszowi”<sup>123</sup>.

Była to więc tylko pozorna zmiana; dokonano jej w nadziei, że ks. Strzyżowi łatwiej będzie nawiązać kontakt z władzami okupacyjnymi oraz że ciosy skierowane przeciw diecezji ulegną złagodzeniu. Złudne były to jednak przypuszczenia<sup>124</sup>.

Dnia 12 III 1940 r. bp Bieniek wraz z ks. F. Strzyżem, ks. J. Kubisem, ks. K. Skupinem, ks. J. Jelito został zaprzysiężony na członka tzw. Rady Administracyjnej, która do wybuchu wojny służyła biskupowi katowickiemu w sprawach gospodarczych diecezji. Głównym zadaniem Rady była troska o sprawy gospodarcze diecezji. Bp J. Bieniek z polecenia bpa Adamskiego miał czuwać nad

<sup>115</sup> Steuer, dz. cyt., s. 30.

<sup>116</sup> Maroń, dz. cyt., s. 67.

<sup>117</sup> Tamże, s. 64.

<sup>118</sup> Myszor, dz. cyt., s. 54.

<sup>119</sup> H. Gwóźdź, *Kwestia jurysdykcji kanonicznej w diecezji katowickiej w latach 1939–1945*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 18 (1985) s. 28.

<sup>120</sup> Myszor, dz. cyt., s. 75.

<sup>121</sup> F. Maroń (rec.), J. Szyling, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939–1945, Tzw. Okręgi Rzeszy: Gdańsk – Prusy Zachodnie, Kraj Warty, regencja katowicka*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 5 (1972) s. 331.

<sup>122</sup> Tenże, *Historia diecezji...*, s. 67–68.

<sup>123</sup> F. Maroń (rec.), J. Szyling, *Polityka okupanta hitlerowskiego...*, s. 331.

<sup>124</sup> Tenże, *Historia diecezji...*, s. 68.

tym, by wikariusz generalny nie przekraczał swoich uprawnień w kwestiach gospodarczych<sup>125</sup>.

Niemcom nie wystarczało jednak samo odwołanie z urzędu wikariusza generalnego bpa Bieńka. Ministerstwo Spraw Kościelnych nie bezpośrednio, lecz przez niektórych Niemców – katolików zażądało, aby Biskup Katowicki mianował jednego lub więcej duchownych niemieckich kanonikami gremialnymi w Kapitułę katedralną. Fakt ten nie był jednak wystarczającym motywem, aby skłonić bpa Adamskiego do wykonania poleceń okupanta, tym bardziej że bp Bieniek, będąc prepozytem Kapituły, już w krótkim okresie po zakończeniu działań wojennych usiłował reaktywować jej działalność<sup>126</sup>. Gdy władze niemieckie zauważyły, że bp Adamski nie ma zamiaru zmieniać składu Kapituły, aresztowano lub deportowano do Guberni niektórych kanoników, bp Bieniek zaś znalazł się wówczas wraz z bp. Adamskim pod stałym nadzorem gestapo<sup>127</sup>. Kapituła wznowiła swoją działalność, kiedy bp Adamski ustąpił w końcu o tyle, że w dniu 12 XII 1940 r. mianował kanonikami dwu duchownych niemieckich<sup>128</sup>. Powstał też zupełnie nowy, nieformalny organ doradczy nazwany Radą Ordynariatu. Genezy jej należy szukać w częstych wieczornych spotkaniach w mieszkaniach księży biskupów. W czasie tych spotkań decydowano o najważniejszych sprawach diecezji katowickiej<sup>129</sup>.

### 3. Wysiedlenie biskupa Bieńka z diecezji w latach 1941–1945

Niemcy hitlerowscy wraz z rozpoczęciem II wojny światowej wszczęły planową akcję wyniszczenia inteligencji polskiej oraz przywódczej warstwy w społeczeństwie. Akcja ta obejmowała swym zasięgiem także duchownych katolickich pracujących na ziemiach wcielonych do Rzeszy<sup>130</sup>. Jedną z form jej realizacji, oprócz eksterminacji biologicznej i umieszczania duchownych w obozach koncentracyjnych, była także rozpoczęta w 1940 r. akcja wysiedleńcza księży regencji katowickiej na tereny Generalnej Guberni<sup>131</sup>. Niemieckie władze okupacyjne domagały się między innymi odsunięcia od pracy, a ponadto usunięcia z tego terenu niektórych kapłanów, którzy na „palcówce” zadeklarowali się jako Polacy<sup>132</sup>. W ten też sposób postąpiono z obydwojma biskupami.

W piątek dnia 28 II 1941 r. w gmachu kurii katowickiej pojawiło się 12 gestapowców z komisarzem Hansem Dreierem na czele. Urzędnikom kurii została przedstawiona lista 13 osób przeznaczonych do natychmiastowego usunięcia z terenów prowincji górnośląskiej<sup>133</sup>. Kilku członków gestapo udało się do mieszkania bpa Adamskiego oraz bpa Bieńka<sup>134</sup>. Gestapowcy oświadczyli im, że na

<sup>125</sup> Myszor, dz. cyt., s. 59.

<sup>126</sup> Tamże, s. 56.

<sup>127</sup> Tamże.

<sup>128</sup> Tamże, s. 57.

<sup>129</sup> Tamże, s. 59.

<sup>130</sup> J. Borejsza, *Antyslawizm Adolfa Hitlera*, Warszawa 1988, s. 91.

<sup>131</sup> J. Pawlik, *Diecezja katowicka*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, pr. zb. pod red Z. Zielińskiego, Warszawa 1982, s. 222–223.

<sup>132</sup> H. Gwóźdź, *Sposób postępowania władz okupacyjnych w sprawie volkslist*. Tymczasowa teczka okupacyjna, vol. 1, 1945–1949, s. 15, AAKat, bez syg.

<sup>133</sup> Myszor, dz. cyt., s. 88.

<sup>134</sup> Wichura-Zajdel, dz. cyt., s. 53.



rozkaz władz wyższych muszą ich wywieźć nawet przemocą do Generalnej Guberni, a cały majątek skonfiskować na rzecz państwa niemieckiego. Pozwolono im tylko zabrać ręczne walizki z niezbędnymi częściami garderoby. Na przygotowanie do podróży pozostawiono im zaledwie godzinę, a przy tym skrupulatnie kontrolowano każdy przedmiot wkładany do walizek <sup>135</sup>.

Gestapowcy posunęli się nawet do tego, iż biskupowi Bieńkowi zabrali pierścień, który odłożył na moment, aby umyć ręce. O pierścień ten dopominał się wikariusz generalny, jednakże Niemcy twierdzili, że im go ktoś ukradł, gdyż przy wywozie książek byli rzekomo zatrudnieni więźniowie <sup>136</sup>. Żaden z biskupów nie zabrał z sobą pastorałów, ponieważ siostry zakonne, zabezpieczając sprzęt liturgiczny, wyniosły m. in. pastorały oraz część odzieży osobistej jako paramenty liturgiczne <sup>137</sup>. Po dokonaniu formalności wyprowadzono wszystkich do sali Przedsiębiorstwa „Robór” przy ulicy Powstańców. Tam odebrano im legitymacje, zarekwirowano pieniądze (250 RM), które otrzymali biskupi na drogę z kasy kurialnej <sup>138</sup>, pozostawiając im tylko po 40 złotych.

Powiadomiony o tym zajściu ks. prałat F. Strzyż, wikariusz generalny, przybył z Goduli do Katowic <sup>139</sup>. Dowiedziawszy się o zamiarze wysiedlenia biskupów i głównych urzędników kurialnych, zwrócił się do władz z żądaniem zwolnienia wysiedlonych i cofnięcia decyzji. Po długich dopiero targach zgodzono się na to, aby uwolnić urzędników kurii. Oba zaś biskupów, a także ks. R. Adamczyka, kapelana biskupa – ks. A. Godźka, i brata zakonnego St. Domagałę pracującego w kancelarii biskupa Adamskiego wywieziono po południu do Krakowa. Przywieziono ich pod pałac ówczesnego księcia metropolity Adama Sapiehy i pozostawiono na ulicy. W Krakowie wysiedleńcy doznali gościnnego przyjęcia, zamieszkując tymczasowo w rezydencji metropolity krakowskiego <sup>140</sup>. Przez kilka tygodni wszyscy pozostali w Krakowie. Bp J. Bieniek postanowił pozostać w Krakowie, by zająć się wysiedlonymi kapłanami w południowej części Generalnej Guberni, natomiast bp Adamski udał się do Warszawy, aby tam wykorzystać dawne stosunki z Episkopatem dla złagodzenia doli wysiedlonych kapłanów i świeckich <sup>141</sup>.

Po wysiedleniu biskupów staraniem obydwu wikariuszy generalnych, tj. ks. prałata F. Strzyży i ks. F. Woźnicy, biskupi regularnie otrzymywali miesięczne wynagrodzenie w wysokości 300 RM <sup>142</sup>.

Bp J. Bieniek zamieszkał na stałe w Krakowie przy ul. św. Marka 10, gdzie przebywał aż do końca wojny. Wiadomo tylko tyle, że na terenie Krakowa organizował akcję charytatywną, służąc pomocą liczным księżom katowickim wysiedlonym do Generalnej Guberni <sup>143</sup>. Dnia 5 V 1941 r. wziął udział w II konferencji Episkopatu w Krakowie, zwołanej przez abpa A. S. Sapiehę i bpa T. Kubinę z Częstochowy; przyczyną zwołania tej konferencji były sprawy semina-

<sup>135</sup> Tamże, s. 54.

<sup>136</sup> H. Gwóźdź (rec.), J. Szyling, *Polityka okupanta hitlerowskiego...*, s. 351.

<sup>137</sup> Tamże.

<sup>138</sup> Myszor, dz. cyt., s. 88.

<sup>139</sup> Wichura-Zajdel, dz. cyt., s. 54.

<sup>140</sup> Tamże; Myszor, dz. cyt., s. 88.

<sup>141</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1945, nr 1, s. 30.

<sup>142</sup> Myszor, dz. cyt., s. 88.

<sup>143</sup> Tamże.

riów duchownych<sup>144</sup>. Bp Bieniek uczestniczył również w III konferencji Episkopatu Generalnej Guberni, która miała miejsce również w Krakowie w dniu 1 VI 1943 r.<sup>145</sup> Ponadto był obecny obok bpa M. Godlewskiego i bpa S. Rosponda na zwołanej, także z inicjatywy abpa A. S. Sapiehy, konferencji biskupów miasta Krakowa, która odbyła się 9 XI 1943 r.<sup>146</sup>

Prowadzenie szerokiej działalności charytatywnej umożliwiała bp. Bieńkowi częste przesyłki stosunkowo wysokich kwot gotówkowych z diecezji katowickiej. Możliwość zużycia gotówki była w czasie wojny ograniczona, wierni byli więc hojni w swoich ofiarach na cele kościelne, a szczególnie charytatywne. Wielu księży przychodziło do kurii diecezjalnej i składało gotówkę dla wysiedlonych osób. Przesyłki lekarstw i gotówek przewozili do Generalnej Guberni kolejarze, nieliczne osoby posiadające tzw. „Passierscheine”<sup>147</sup>, a także członkinie katowickiej sodalicii mariańskiej oraz cały szereg licznych pań zatroskanych o dobro wysiedlonych Polaków. Udawali się oni do Warszawy, gdzie mieszkali bp Adamski, albo do bpa Bieńka, który miał swoją pracę charytatywną ułatwioną o tyle, że jego brat był kierowcą i jeździł często trasą Katowice – Kraków – Lwów. Zabierał z Katowic całe kartony lekarstw, węgiel, żywność i pieniądze, aby cały ten transport wyładować częściowo w Krakowie, a częściowo we Lwowie. Ponadto niektórzy „treuhänderzy”<sup>148</sup> – Polacy pracowali w branży żywnościowej, np. w młynach. Dostarczali oni bp. Bieńkowi mąkę i kaszę w ramach akcji charytatywnej.

Aktywność charytatywna bpa Bieńka nie skończyła się wraz z okresem okupacji, wprost przeciwnie – przybrała po wojnie rozmiary ogólnokrajowe<sup>149</sup>.

Na okres okupacji i wygnania przypadł srebrny jubileusz kapłański bpa J. Bieńka. A oto notka zamieszczona w „Gościu Niedzielnym” z roku 1945, relacjonująca o tym wydarzeniu:

„W roku 1943, wśród zawieruchy wojennej, w okresie najstraszliwszej udręki ludu śląskiego przez okupanta niemieckiego, przypadł srebrny jubileusz kapłaństwa J. E. ks. biskupa – sufragana Bieńka. Nadszedł dzień jubileuszu. Nie było nabożeństw dziękczynnych, nie było delegacji, nie było bram triumfalnych, nie było wreszcie samego arcypasterza – Jubilata. Znajdował się poza granicami diecezji, wygnany przez okupanta. Diecezjanie nie wiedzieli, gdzie się znajduje i czy jeszcze jest przy życiu. Zamiast się radować w dzień jubileuszowy, to wśród wiernych był smutek głęboki, rodzący łzy i płacz. Tylko niewielu wiedziało, że dostojny Jubilat żyje i gdzie się znajduje. Do tych niewielu należeli także uchodźcy w okolicy Krzeszowic, a więc stosunkowo najbliżsi Śląska. Wszyscy oni pamiętali o uroczystym dniu jubileuszowym. Ponieważ nie mogli złożyć życzeń dostojnemu Jubilatowi osobiście, uczynili to pisemnie. Na martwym papierze skreślili wierszyk okolicznościowy, złożyli pod nim swoje podpisy ... i przesłali J. E. ks. biskupowi znajdującemu się wtenczas w Krakowie. Najdostojniejszy Jubilat ucieszony tym dowodem pamięci i szacunku zawiadomił, iż we wtorek 24 czerwca 1943 przybędzie do nas do Czernej ... Bezwzględnie i z wielkim pośpiechem zabraliśmy się do przygotowywania akademii na cześć przybywającego do nas najdostojniejszego Gościa. Jako też przybył ksiądz bp – Jubilat serdecznie witany przez

<sup>144</sup> J. Wolny, *Arcybiskup Adam Stefan Sapieha w obronie narodu i Kościoła polskiego w czasie II wojny światowej*, w: *Księga Sapieżyńska*, pr. zb., red. J. Wolny, t. 2, Kraków 1986, s. 274–275.

<sup>145</sup> Tamże, s. 283.

<sup>146</sup> Tamże, s. 291.

<sup>147</sup> „przepustki” – za: J. Piprek, *Passierscheine – przepustki*, w: *Wielki słownik niemiecko-polski*, t. 2, Warszawa 1970, s. 215.

<sup>148</sup> Wyraz pochodzący od niemieckiego – „Trehänder” tzn. pośrednik.

<sup>149</sup> Gawor, *Śp. ks. bp J. Bieniek*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 1–2, s. 28–29.

wszystkich Ślązaków oraz wychowanków Zakładu. Powitał J. E. ks. biskupa gospodarz Zakładu ks. Godziek wyrażając swoją radość, że może gościć dostojnika Kościoła i Jubilata. Po tym Jan Migdała w imieniu uchodźców składał życzenia, a wreszcie w imieniu wszystkich diecezjan Jan Wrzeciono ... Tak skromny a jednak podniosły był obchód jubileuszowy J. E. ks. biskupa Juliusza Bieńka wśród swoich na wygnaniu”<sup>150</sup>.

Bp J. Bieńek odizolowany od swojego ludu fizycznie, duchem był jednak razem z nim. Mówił o tym w swoim kazaniu wygłoszonym w czasie mszy świętej z okazji powitania Wojska Polskiego w Katowicach w niedzielę dnia 4 II 1945 r.:

„Z dała od Was ciałem – byliśmy Wam blisko duchem. Najpierw ks. bp Adamski i ja. Dlatego postanowił ks. bp byśmy obaj przynajmniej co drugą Mszę św. ofiarowali za Was wszystkich, byście wytrwali i nie złamali się we wszystkich tych trudnościach. Wasze troski były także naszymi troskami. Wasze boleści naszymi boleściami, ale też i wasze nadzieje i radości naszą nadzieją i radością”<sup>151</sup>.

Księża biskupi powrócili do Katowic z początkiem 1945 roku, jeszcze w czasie działań wojennych, ale już po oswobodzeniu Śląska. Bp J. Bieńek zjawił się w Katowicach 29 I 1945 r., a bp S. Adamski 6 II tegoż roku<sup>152</sup>. Nazajutrz dnia 7 lutego, odbyło się w kurii diecezjalnej powitanie obu księży biskupów. W ciągu następnego dnia ordynariusz po przeprowadzeniu szeregu rozmów dokonał nominacji władz i urzędników kurii diecezjalnej i sądu biskupiego<sup>153</sup>. W piątek 9 lutego w południe, w obecności wszystkich urzędników kurii<sup>154</sup>, na mocy dekretu bpa S. Adamskiego odbyła się ponowna nominacja bpa J. Bieńka na urząd wikariusza generalnego i stanowisko kierownika kurii diecezjalnej. Dekret ten przywrócił mu dawny urząd ze wszystkimi upoważnieniami i władzami, którymi rozporządzał w dawniejszym urzędowaniu<sup>155</sup>. Ordynariusz wprowadził bpa Bieńka w urząd po złożeniu w kaplicy kurii wyznania wiary i przysięgi przepisanej prawem kanonicznym<sup>156</sup>.

### III. ŻYCIE I PASTERSKA POSŁUGA BISKUPA JULIUSZA BIEŃKA W LATACH 1945–1978

#### 1. Odbudowa życia religijno-społecznego oraz walka w obronie wiary w diecezji katowickiej po roku 1945

Straty wojenne, jakie odniósł Kościół katolicki na Śląsku na skutek okupacji hitlerowskiej, były ogromne. W obozach koncentracyjnych i więzieniach zginęło 56 kapłanów. Wielu innym, którzy przeżyli niewolę, ciężkie doświadczenia utrudniały, a nieraz uniemożliwiała działalność duszpasterską. Ofiarą hitlerow-

<sup>150</sup> „Gość Niedzielny” 1945, nr 25, s. 199.

<sup>151</sup> Tamże, nr 1, s. 3.

<sup>152</sup> Woźnica, *Z historii diecezji katowickiej...*, s. 46.

<sup>153</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1945, nr 1, s. 4–5.

<sup>154</sup> Tamże.

<sup>155</sup> Gwóźdź, *Kwestia jurysdykcji kanonicznej...*, s. 28.

<sup>156</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1945, nr 1, s. 4–5.

skiego terroru padło także wielu świeckich działaczy licznych przed wojną w diecezji katowickiej organizacji katolickich.

Dla biskupów śląskich, którzy powrócili z czteroletniego wygnania do diecezji, rozpoczęła się wielka praca. Bp Bieniek współpracując z bp. S. Adamskim, który zwłaszcza od 1947 r. zaczął niedomagać, na powrót kierował pracami kurii, wspomagając jednocześnie swojego ordynariusza w rządach diecezją katowicką<sup>157</sup>.

Po wyswobodzeniu terenów diecezji katowickiej spod okupacji hitlerowskiej zaczęły napływać tu lub przemieszczać się tłumy repatriantów deportowanych w czasie wojny do obozów koncentracyjnych, do prac przymusowych i ogromne rzesze Polaków wysiedlanych z terenów Ukrainy. Wynędzniali, chorzy, bez środków do życia i dachu nad głową, zatrzymywali się tu, oczekując pierwszej pomocy i ratunku. Nadchodziły coraz liczniejsze transporty dzieci bezdomnych oraz matek z małymi dziećmi, którym należało udzielać pomocy lekarskiej i znaleźć dla nich schronienie w domach dziecka lub w tymczasowych pomieszczeniach barakowych.

Dlatego też najpilniejszą potrzebą pierwszych powojennych miesięcy było jak najszybsze zorganizowanie skutecznej pomocy dla nękanych głodem, chorych i bezdomnych. W służbę tę władze kościelne zaangażowały się od samego początku<sup>158</sup>.

Bp Bieniek należał do osobowego składu Komisji Episkopatu Polski dla Spraw Charytatywnych. Jego aktywność na tym polu przybrała teraz rozmiary ogólnokrajowe<sup>159</sup>.

W pierwszym okresie po wyzwoleniu poświęcił się więc akcji „Caritas” prowadzonej w ramach Diecezjalnego Związku „Caritas”. Związek kierowany był przez ks. A. Bieżanowskiego, z którym współpracowała s. Bolesława Broda ze Zgromadzenia SS. Boromeuszek, a także wielu innych ludzi<sup>160</sup>. Dzięki pracy Caritasu liczne punkty pomocy charytatywnej, misje dworcowe i kuchnie parafialne stanowiły wsparcie dla najbiedniejszej grupy ludności<sup>161</sup>. Bp Bieniek jak tylko mógł, spieszył z pomocą ofiarom powikłań wojennych i powojennych. Był to bardzo dynamiczny okres jego życia. Krzątał się na terenach, na których wojna najdłużej trwała. Niejedno zrobił dla rodaków, którzy emigrowali ze wschodu na zachód<sup>162</sup>.

„Drżało mu serce, kiedy biedę spotkał, kiedy po zakończeniu wojny tyle tej biedy materialnej widział. Dlatego s. Bolesława i ks. Bieżanowski zawsze i o każdej porze dnia mieli do niego dostęp”<sup>163</sup>.

Prócz działalności charytatywnej rozpoczynano w diecezji pracę nad odbudową kościołów. Biskup położył tu także ogromne zasługi, przyczyniając się do budowy i odbudowy wielu świątyń. I w tej dziedzinie był bardzo gorliwy<sup>164</sup>.

<sup>157</sup> A. Grajewski, *Wygnanie*, Katowice 1990, s. 6.

<sup>158</sup> A. Bieżanowski, *Katolicka działalność dobroczynna na terenie diecezji katowickiej w latach 1945–1950*, „Nasza Przeszłość” 1975, nr 44, s. 229–230.

<sup>159</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 2–3, s. 29.

<sup>160</sup> Bednorz, art. cyt., s. 13.

<sup>161</sup> Grajewski, dz. cyt., s. 7.

<sup>162</sup> Bednorz, art. cyt., s. 13.

<sup>163</sup> W. Pluta, *Homilia na eksportację zwłok śp. ks. bp. J. Bienka z dnia 19 stycznia 1978 roku*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 2–3, s. 36.

<sup>164</sup> Wojtyła, art. cyt., s. 41–42.

W okresie powojennym szczególnie dużo uwagi poświęcił on sprawie nauczania religii. Zamiłowania katechetyczne, które rozbudził w sobie pracując jeszcze jako katecheta w Siemianowicach Śląskich, będą towarzyszyły mu niemal przez całe życie. Myślał nie tylko, w jaki sposób katechizować, lecz również jakie treści przekazywać w katechezie.

W miłą pamięci pozostały chwile spędzone przez księży na licznych konferencjach zwoływanych przez niego w sprawie napisania nowego podręcznika (katechizmu) do religii w szkole i w gronie rodzinnym. Bezpośrednio po II wojnie światowej gromadził on bardziej wykształconych księży, omawiając z nimi swoje teksty często już powielane, przekazując je w celu dokonania ewentualnych uzupełnień. Choć katechizm ten próbował pisać przez wiele lat, do wydania go jednak nigdy niestety nie doszło ze względów od niego niezależnych<sup>165</sup>.

Jeżeli chodzi o relacje panujące między Kościołem a władzami komunistycznymi w powojennej Polsce, trzeba powiedzieć, że w pierwszym okresie po okupacji były one względnie dobre, choć już w lutym 1945 r. wezwano bpa J. Bieńka do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa z powodu wygłoszenia przez niego w dniu 4 lutego kazania<sup>166</sup> w czasie powitania wojsk polskich; zostało ono uznane za politycznie niedojrzałe.

Ocena ogólnej sytuacji w województwie śląsko-dąbrowskim na linii władze państwowe – Kościół katolicki była w okresie lat 1945–1947 dodatnia. Władze państwowe orzekały, że Śląsk był terenem, „na którym stosunki między władzami państwowymi a miejscowym Episkopatem układają się stosunkowo najlepiej”<sup>167</sup>. Pomiedzy wojewodą gen. Zawadzkim i jego zastępcą wicewojewodą Ziętkiem z jednej strony, a biskupem katowickim S. Adamskim oraz biskupem sufraganiem J. Bieńkiem z drugiej strony istniał „nie tylko kontakt oficjalny, ale i współpraca w rozwiązywaniu szeregu ważnych dla państwa problemów”<sup>168</sup>.

Niestety, czas względnej stabilizacji nie trwał zbyt długo. Partia komunistyczna (PPR) w myśl swojej obłąkańczej ideologii rozpoczęła twardą walkę polityczną o zdominowanie pozostałych sił politycznych w kraju. Ponieważ i Kościół został zaliczony do elementów utrudniających przebudowę świadomości społecznej, rozpoczęto działania mające ograniczyć jego wpływ na społeczeństwo. Już w 1945 r. podnosiły się pewne głosy domagające się laicyzacji szkolnictwa i usunięcia nauki religii ze szkoły, jednakże ze względów taktycznych do realizacji tego programu przystąpiono dopiero latem 1948 r.<sup>169</sup> Od tego roku katolików zaczęto pomijać w awansach służbowych. Nie obejmował ich też system preferencji społecznych. Wpływało to niekorzystnie na ich sytuację materialną, gdyż zajmować mogli jedynie stanowiska gorsze, niżej opłacane<sup>170</sup>.

Na przełomie kilku lat konsekwentnie walczono z wszelkimi przejawami religijności. Z sal szkolnych zdejmowano krzyże, systematycznie zmniejszano liczbę godzin lekcji religii we wszystkich typach szkół. Najsilniejsza faza walki ideologicznej przypadała na rok 1949. Zabraniano zwalniania uczniów z zajęć szkolnych, aby umożliwić im np. udział w bierzmowaniu i wizytacjach biskupich. Tworzono szkoły tzw. „Towarzystwa Przyjaciół Dzieci”, w których w

<sup>165</sup> Gawor, *Śp. ks. bp J. Bieńek*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 1–2, s. 29.

<sup>166</sup> „Gość Niedzielny” 1945, nr 1, s. 3.

<sup>167</sup> Grajewski, dz. cyt., s. 7.

<sup>168</sup> Tamże.

<sup>169</sup> Tamże, s. 13.

<sup>170</sup> Tamże, s. 29.

szczególony sposób indoktrynowano uczniów światopoglądem komunistycznym. Cenzura zaś państwowa posunęła się nawet do tego, że skreśliła z Mszału na niedziele i święta wezwanie „wejrzyj na dusze szatańskim podstępem zwiedzione”, a z modlitwy do Matki Bożej Częstochowskiej zawołanie: „Przybądź nam teraz z pomocą i wybaw nas”<sup>171</sup>. Zabronione było wywieszanie flag o barwach kościelnych, usuwano w kopalniach figury św. Barbary, zabraniano pielgrzymek, domagano się pracy w niedziele. Z końcem marca 1950 r. Sejm zatwierdził wprawdzie dekret o wolności sumienia i wyznania, jednak sytuacja w diecezji i w całej Polsce przez wiele lat nie uległa zmianie<sup>172</sup>.

W takim właśnie okresie przypadło bp. Bieńkowi współodpowiadać za losy Kościoła katolickiego w diecezji katowickiej. Niejednokrotnie protestował on wobec takiego postępowania władz. Po raz pierwszy, i to podczas godziny stanowej dla ojców i matek w Piekarach Śl. w dniu 15 VII 1948 r., potępił praktyki przymusowej ateizacji dzieci w szkołach oraz w czasie pobytu dzieci na koloniach letnich. Biskup stał na stanowisku, że rodzice mają prawo i obowiązek egzekwowania od państwa swobód religijnych w dziedzinie wychowania dzieci i młodzieży. Jego wystąpienie spotkało się z ostrą reakcją czynników państwowych, które oskarżały go o wzniecanie niepokojów społecznych.

Dnia 24 XI 1948 r. w kościołach diecezji katowickiej został odczytany komunikat bpa J. Bieńka w sprawie usuwania ze szkół powszechnych księży parafialnych oraz przenoszenia krzyży ze ścian frontalnych na boczne. Biskup po raz kolejny przypominał, że rodzice są w sumieniu odpowiedzialni za religijno-moralne wychowanie dzieci w szkole. Jednocześnie kuria diecezjalna zwróciła się z pismem do Ministerstwa Oświaty, protestując przeciwko nasilaniu się akcji zastraszania dyrektorów i nauczycieli, by w czasie wakacji i remontów klas usuwali z klas krzyże<sup>173</sup>. Protest ten oraz późniejsze interwencje biskupów katowickich u władz wojewódzkich i centralnych nie przyniosły jednak żadnego rezultatu<sup>174</sup>.

W styczniu 1949 r. bp Bieniek wystosował pismo do Ministerstwa Oświaty, protestując przeciw likwidacji nauki religii<sup>175</sup>. Dnia 23 I 1949 r. został odczytany list pasterski bpa Adamskiego, którego celem była obrona prawa Kościoła do religijnego wychowania młodzieży. Do listu zostało ponadto załączone wyżej wspomniane pismo bpa Bieńka. O jego treści władze dowiedziały się wcześniej i dlatego postanowiły nie dopuścić do odczytania tego listu. Do proboszczów zgłosili się funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa i zażądali podpisania deklaracji głoszącej, że list pasterski nie będzie czytany. Niewielka liczba księży ugięła się pod naciskiem i nie odczytała tego listu. Natomiast 6 księży za jego odczytanie zostało aresztowanych. Bp Bieniek udał się w sprawie ich zwolnienia w dniu 4 II 1949 r. do prokuratora Pennera. Prokurator starał się go przekonać, że księża ci zostali aresztowani nie za przeczytanie listu bpa Adamskiego, lecz za inne czyny. Jednemu z nich, ks. Leopoldowi Pietroszkowi, zarzucał np., że namawiał nieletnich chłopców do znieważania portretów prezydenta Bieruta. Chłopcy członkowie Sodalicii Marińskiej mieli zdjąć portret Bieruta, a na jego miejscu powiesić krzyż. Wyjaśnienie bpa Bieńka, że według jego informacji

<sup>171</sup> Tamże, s. 44.

<sup>172</sup> Maroń, *Historia diecezji...*, s. 78.

<sup>173</sup> Grajewski, dz. cyt., s. 30–31.

<sup>174</sup> H. Piecha, *Kronika Kościoła katowickiego* (maszynopis), s. 56.

<sup>175</sup> Grajewski, dz. cyt., s. 35.

chłopcy zostali biciem zmuszeni do fałszywych zeznań, nie zostało przez prokuratora uwzględnione<sup>176</sup>.

Ogólna sytuacja w niczym nie uległa zmianie nawet wówczas, gdy w dniu 14 IV 1950 r. doszło do podpisania przez przedstawicieli Rządu Polskiego oraz Episkopatu „Porozumienia”, w którym zapewniano, że nauka religii będzie nadal w szkołach<sup>177</sup>.

O prawie do religijnego wychowania młodzieży po raz kolejny bp J. Bieniek mówił w dniu 15 VIII 1950 r. Bronił wówczas także wolnej od pracy niedzieli, gdyż i ta sprawa stała się poważnym problemem społecznym. Mówiąc o problemie nauki religii, bp Bieniek zapytał zgromadzone kobiety: „Kto chce 2 godziny nauki religii tygodniowo, niech podniesie rękę”. Wszystkie kobiety zgromadzone w Piekarach podniosły rękę. Następnie została odczytana rezolucja kobiet, w której m. in. czytamy: „Nie ma dla katolika wznioślejszego ideału, nie ma większego autorytetu nad Boga i każda próba obniżenia tego autorytetu uchodzi w oczach katolika za lekceważenie Boga ... Kto na tak jaskrawą próbę usuwania Boga milczy, zdradza Boga i zapiera się wiary. Czy ci panowie, których słowo «Bóg» kłuje w oczy, a jest ich zaledwie 1 procent w Polsce, zdają sobie sprawę z tego, że usuwając imię Boga, usuwają Jego prawa, Jego autorytet, a zatem fundament, na którym wszelkie autorytety się opierają i autorytet Państwa”<sup>178</sup>.

Mówiąc zaś o problemie pracy w niedzielę, bp Bieniek powiedział, że jest to niesprawiedliwość społeczna, oraz dodał, iż „żaden kraj nie wzbogacił się na pracy niedzielnej”<sup>179</sup>.

Dwa tygodnie po pielgrzymce bp Bieniek został wezwany na przesłuchanie, które prowadził prokurator Borecki i delegat z ministerstwa – Borys. Postawiony mu został zarzut, że wykorzystując ambonę do celów politycznych „przez podawanie fałszywych wiadomości wywoływał wrogie nastroje wobec Rządu”. Padły wówczas ze strony przedstawicieli władz słowa, że uroczystości w Piekarach nie miały charakteru religijnego, lecz że był to antypaństwowy wiec. Biskup bronił się dowodząc, że walka o religijne wychowanie młodzieży jest jego obowiązkiem i nie ma nic wspólnego z działalnością polityczną. W podobny sposób uzasadniał obronę świątecznego charakteru niedzieli<sup>180</sup>.

Mimo zabiegów biskupów o nauczanie religii w szkołach w roku 1952 zaczęły wpływać do kurii diecezjalnej doniesienia, że w wielu szkołach nauki religii już nie ma i że mimo sprzeciwu rodziców szkoły przekształca się na bezwyznaniowe<sup>181</sup>.

Gdy zawiodły kolejne próby upominania się u władz państwowych o prawo do religijnego wychowania dzieci i młodzieży, wówczas biskupi katowiccy zdecydowali się w jeszcze inny sposób zaapelować do wiernych Górnego Śląska. Bp Bieniek był autorem tego apelu<sup>182</sup>. Sam tekst natomiast podpisał bp Adamski. Jego treść była następująca: „My rodzice i prawni przedstawiciele naszych dzieci domagamy się na podstawie art. 70 Konstytucji oraz na podstawie poro-

<sup>176</sup> Tamże, s. 36–37.

<sup>177</sup> Maroń, *Historia diecezji...*, s. 78.

<sup>178</sup> Grajewski, dz. cyt., s. 51.

<sup>179</sup> Tamże.

<sup>180</sup> Tamże, s. 50–52.

<sup>181</sup> *Sede Episcopali Katowicensi Impedita*, Katowice 1957, s. 1–2.

<sup>182</sup> Grajewski, dz. cyt., s. 63.

zumienia Rządu z Episkopatem jak i na podstawie dekretu o wolności sumienia i wyznań:

- by przywrócono naukę religii w tych szkołach, w których została zniesiona,
- by nie robiono żadnych trudności nauczycielom i nauczycielkom chcącym udzielać tej nauki,
- by nie zabraniano duchowieństwu nauczania w szkole i dopuszczano ich do szkoły jak dawniej.

Jest to nasza niezłomna wola. Nie ustaniemy domagać się naszych praw. Nieuwzględnienie naszego wniosku uważać będziemy za krzywdę wyrządzoną nam i dzieciom naszym przez Boga powierzonym do wychowania oraz przyszłym pokoleniom polskim”<sup>183</sup>.

Orędzie odczytano z ambon wszystkich kościołów diecezji katowickiej w uroczystość Wszystkich Świętych i następnego dnia, w niedzielę 2 XI 1952 r.. Jednocześnie wyłożono listy z petycją do podpisu. W nocy z 1/2 listopada Urząd Bezpieczeństwa rozpoczął akcję. Nastąpiła seria nocnych przesłuchań księży. Częściowo odbywały się one na terenie parafii, rzadziej prowadzono duchownych do lokali UB. Domagano się wydania podpisanych petycji oraz wskazania organizatorów akcji. Grożono represjami w przypadku powtórnego odczytania orędzia. W obawie przed szykanami wielu księży nie zdecydowało się na powtarzanie odczytania orędzia wiernym. Nie wystawiono też list z prośbą o podpisy.

Mimo że cała akcja trwała krócej, niż przewidywano, pod petycją zebrano 72 000 podpisów. Przekazano je do kurii diecezjalnej wieczorem. Dnia 2 XI 1952 r. wieczorem bp Bieniek pojechał z petycjami do Warszawy; ten pośpiech był wskazany. Następnego dnia od rana budynek kurii w Katowicach otoczony został przez funkcjonariuszy UB. Około godziny 7.00 zaczęto dobijać się do gmachu i żądać jego otwarcia. Przez godzinę udało się ich utrzymać przed gmachem, później otworzono. Rozpoczęły się przesłuchiwanie. Funkcjonariuszy interesowała szczególnie osoba bpa Bieńka. Chcieli się dowiedzieć, gdzie przebywa. Pracownicy kurii długo zwlekali z odpowiedzią, dopiero gdy przyszła wiadomość z Warszawy, że bp Bieniek dotarł z petycjami do Prymasa Polski, poinformowano funkcjonariuszy o faktycznym miejscu jego pobytu. W Warszawie postanowiono zniszczyć petycje. Te, które pozostały w Katowicach, decyzją kapituły katedralnej 3 listopada również zniszczono. Było rzeczą oczywistą, że wobec brutalnej akcji władz, wysyłanie petycji do Rady Państwa nie miałyby żadnego sensu, a mogłoby narazić osoby, które je podpisały. Chociaż nic jeszcze nie wskazywało na to, że władza podejmuje działania przeciwko biskupom, posiedzenie kapituły odbywało się w bardzo ciężkiej atmosferze. „Czuło się jednak – wspominał później ks. A. Lewek, uczestnik tego posiedzenia - , że coś wisi w powietrzu”<sup>184</sup>. Owe przecucia spełniły się bardzo szybko.

## 2. Wygnanie z diecezji w latach 1952–1956

W dniu 6 XI 1952 r. Komisja Specjalna „do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym” (!!!) wydała decyzję o wysiedleniu tak bpa Adamskiego, jak i jego biskupów pomocniczych na okres 5 lat z diecezji katowickiej. Sama decyzja zapadła w Warszawie, wyrok zaś wydała śląsko-dąbrowska delega-

<sup>183</sup> *Sede Episcopali...*, s. 52–53.

<sup>184</sup> Grajewski, dz. cyt., s. 65.



tura tej komisji. Posłużono się nią, aby uniknąć procedury sądowej, która musiałaby przeciągnąć sprawę w czasie i niechybnie wywołać wielkie wzburzenie społeczne<sup>185</sup>.

O wysiedleniu biskupów kuria diecezjalna została powiadomiona w dniu 7 listopada. Około godz. 10.00 przybyli tam trzej funkcjonariusze UB, zawiadamiając urzędników kurii, że biskupi opuszczą teren diecezji do godz. 14.00. Funkcjonariusze oświadczyli także, że biskupom nie wolno sprawować żadnych funkcji administracyjnych na przeciąg 5 lat<sup>186</sup>. W sprawie wysiedlenia biskupów nie chodziło tylko o problem „nauki religii”. Walka o nauczanie katechezy w szkołach była tylko ostatecznym pretekstem do ich usunięcia. Biskup Adamski opuścił tego dnia diecezję, eskortowany przez UB do Krakowa. Biskup koadiutor Herbert Bednorz przebywał już w areszcie śledczym. Biskupa J. Bieńka dekret o wysiedleniu zastał w Warszawie. Tam zatrzymali go funkcjonariusze milicji, zakazując mu powrotu do Katowic. Udał się on wówczas bezpośrednio do Kielc, gdzie zamieszkał w domu księży emerytów. Przebywał tam do 1955 r.

Kiedy władze podejrzewały, że utrzymuje on kontakty z diecezją, poleciły mu opuścić Kielce i wybrać sobie miejsce zamieszkania bardziej odległe. Bp Bienień wybrał klasztor Boromeuszek w Kępnie w Wielkopolsce. Dzięki temu miał lepszy kontakt z bp. Adamskim, który przebywał w Lipnicy k. Szamotuł w klasztorze Urszulanek oraz z biskupem koadiutorem Herbertem Bednorzem, który przebywał w Poznaniu, dokąd udał się po zwolnieniu z aresztu (1 XII 1952)<sup>187</sup>. Wszyscy wygnani biskupi znaleźli się więc w końcu na terenie Wielkopolski, co umożliwiała im wzajemne kontakty oraz koordynację działań w ostatnim okresie wysiedlenia<sup>188</sup>. Biskupi zdołali utrzymać kontakty nie tylko między sobą, ale i z duchowieństwem diecezji. Wbrew zakazom władz kapłani diecezjalni znaleźli sposoby, by odwiedzić księży biskupów i okazać im wyrazy swego przywiązania<sup>189</sup>.

Tymczasem w diecezji rządził ks. Filip Bednorz, proboszcz z Syryni, należący do tzw. księży patriotów. Pełnił on funkcję wikariusza kapitulnego. Wybrany został przez kapitułę nieważnie. Wybór został jednak uszanowany przez Prymasa, by uniknąć większego zła. Wszczął on nawet pewne starania, aby biskupi przebywający na wygnaniu otrzymywali rentę. Ponieważ w Katowicach na skutek katerycznego sprzeciwu władz wojewódzkich nie było możliwości załatwienia tego, ks. F. Bednorz zwrócił się do Prymasa, który musiał tę sprawę przedstawić na forum komisji mieszanej. Przedstawiciele państwa nie wyrazili na to zgody. Biskupi utrzymywali się dzięki potajemnie dostarczanym im ofiarom i życzliwości zakonów, które ich przyjęły<sup>190</sup>.

Starania o powrót biskupów do diecezji rozpoczęły się już z końcem 1955 r. Na początku stycznia 1956 r. sekretarz Episkopatu bp Z. Choromański poinformował bpa S. Adamskiego, że 28 XII 1955 r. miała miejsce rozmowa przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski bpa M. Klepacza z ministrem M. Zygmantowskim, dyrektorem Urzędu ds. Wyznań, w ich sprawie. Minister Zygmantowski oświadczył, że rząd nie widzi możliwości powrotu, gdyż nadal – jak

<sup>185</sup> Tamże, s. 69.

<sup>186</sup> *Sede Episcopali...*, s. 3.

<sup>187</sup> Grajewski, dz. cyt., s. 84.

<sup>188</sup> Tamże, s. 85.

<sup>189</sup> *Sede Episcopali...*, s. 42.

<sup>190</sup> Grajewski, dz. cyt., s. 84.

stwierdził – zachowują oni wrogi stosunek do państwa oraz ingerują w sprawę zarządzania diecezją katowicką<sup>191</sup>.

Nie zapomniał jednak o wygnanych biskupach Prymas Stefan Wyszyński, również wypędzony ze swoich diecezji w 1953 r. Na jego powrót wyraził wtedy zgodę Władysław Gomułka, który potrzebował dla uspokojenia wielu powrotu Prymasa. Kiedy w dniach 16–20 IV 1956 r. odwiedzili go w Komańczy, w miejscu przymusowego odosobnienia, bp Z. Choromański oraz ks. H. Goździewicz i ks. B. Dąbrowski, aby omówić warunki jego powrotu do Warszawy, Prymas podkreślił, że będzie to możliwe, jeżeli zostaną pozytywnie załatwione także i inne sprawy, m.in. powrót z wygnania bpa S. Adamskiego oraz bpów H. Bednorza i J. Bieńka<sup>192</sup>.

Starania samych biskupów o zmianę wyroku skazującego ich na wysiedlenie rozpoczęły się oficjalnie po ogłoszeniu przez władze 27 IV 1956 r. ustawy o amnestii<sup>193</sup>, obejmującej także czyny, za które karę orzekła Komisja do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Biskupi uznali, że ogłoszenie amnestii jest stosowną okazją, by upomnieć się o sprawiedliwe rozwiązanie ich sytuacji. W końcu kwietnia odbyli z sobą na ten temat rozmowę w Lipnicy. Postanowili wówczas, że interwencję należy rozpocząć od rozmowy z szefem Urzędu do Spraw Wyznań. Dnia 7 V 1956 r. bp Bieniek i bp Bednorz odbyli w Warszawie rozmowę z ministrem Zygmantowskim<sup>194</sup>. Minister nie wyraził jednak zgody na ich powrót do diecezji.

Kolejnym impulsem zachęcającym biskupów do starań o zmianę ciężącego na nich wyroku był wywiad z prokuratorem generalnym, jaki ukazał się na łamach „Życia Warszawy” 19 VI 1956 r. Została w nim omówiona szczegółowo procedura amnestyjna. W lipcu biskupi napisali odpowiedni wniosek, adresując go do prokuratora generalnego. Podjęte działania odbywały się już w zupełnie innym klimacie niż dotychczas. Sytuacja w kraju zaostrzała się. Wstrząsem dla całego społeczeństwa były krwawo tłumione przez wojsko i milicję manifestacje robotnicze w Poznaniu w czerwcu 1956 r. Narastał ferment w partii. W tej sytuacji zmienił się także pogląd prokuratury na sprawę wysiedlenia biskupów katowickich<sup>195</sup>. Dnia 15 IX 1956 r. Prokuratura Generalna wydała orzeczenie uniewinniające biskupów katowickich z zarzutów postawionych im przez Komisję Specjalną przy Sądzie Wojewódzkim w Katowicach<sup>196</sup>.

Niedługo potem bp Bieniek pojechał do Warszawy, aby w Prokuraturze Generalnej zorientować się w sprawie wniosku o rehabilitację. Prokurator Gradowski obiecywał mu, że sprawa będzie załatwiona pozytywnie. Biskupi ocenili więc dokument uniewinniający jako dowód ich rehabilitacji i zdecydowali, że mogą wracać do diecezji<sup>197</sup>. Powrót ich był już przygotowywany w Katowicach, gdzie o wszystkim był poinformowany notariusz kurii, ks. Romuald Rak. Biskupi uznali, że będzie bezpieczniej, jeżeli o swym powrocie zawiadomią władze dopiero na miejscu w Katowicach, gdzie przyjechali późnym popołudniem około godz. 16.00.

<sup>191</sup> Tamże, s. 112.

<sup>192</sup> P. Raina, *Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski*, Londyn 1986, s. 88.

<sup>193</sup> *Sede Episcopali...*, s. 42.

<sup>194</sup> Grajewski, dz. cyt., s. 112–113.

<sup>195</sup> Tamże.

<sup>196</sup> *Sede Episcopali...*, s. 42.

<sup>197</sup> Grajewski, dz. cyt., s. 113.

W gmachu kurii diecezjalnej czekała na nich grupa księży pod przewodnictwem ks. R. Raka. On także w imieniu duchowieństwa powitał powracających z wygnania biskupów. Następnie wspólnie udali się do kaplicy, gdzie odśpiewali dziękczynne „Te Deum”. O powrocie biskupów do diecezji poinformowano następcę ks. F. Bednorza (zmarłego 13 I 1954 r.), ks. Jana Piskorza, wywodzącego się również z grona „księży patriotów”. On z kolei o tym wydarzeniu telefonicznie poinformował władze. Pierwszą noc po powrocie z wysiedlenia biskupi chcieli spędzić w budynku kurii diecezjalnej. Nie dane im jednak było prze spać spokojnie tej nocy.

Ok. godz. 23.00 gmach otoczyli funkcjonariusze UB. Po otwarciu drzwi rozbiegli się po całym budynku. Jeden z nich przedstawił się jako wiceprokurator<sup>198</sup>, odczytując leżącemu już w łóżku bpowi Adamskiemu dekret aresztowania i ponownego wysiedlenia razem z bpem Bieńkiem<sup>199</sup>.

Z dokumentu wynikało, że powrót biskupów bez zezwolenia był samowolą i „grubym naruszeniem porządku publicznego”. Toteż jeszcze tej samej nocy biskupi na powrót musieli opuścić kurię. Przewieziono ich do willi rządowej w Piasecznej k. Warszawy. Nazajutrz biskupi domagali się rozmowy z przedstawicielami władz. Nikt jednak z nimi nie rozmawiał. Natomiast 29 IX 1956 r. zjawił się wiceminister Urzędu ds. Wyznań – Lech i powiadomił ich, że zostaną odwiedzeni na poprzednie miejsce zamieszkania. W nocy 30 września bp Bieńek został odwiedziony do Kępna, natomiast bp Adamski i jego kapelan, ks. St. Szymancki – do Lipnicy. W dalszym ciągu negocjacje z władzami nie przynosiły sukcesu. Premier J. Cyrankiewicz stanowczo odmówił wyrażenia zgody na powrót bpa Adamskiego do Katowic, nie zmieniając stanowiska pomimo dalszych nalegań Episkopatu Polski<sup>200</sup>.

Dnia 27 X 1956 r. bp S. Adamski złożył ponowną skargę do prokuratora generalnego Rybickiego, w której dokładnie opisał przebieg zajścia w Katowicach. Domagał się rehabilitacji i prawa powrotu do diecezji dla siebie i pozostałych biskupów katowickich. Tym razem jego głos nie był osamotniony. Powszechne było odczucie krzywdy potęgowane przez świadomość przemian, jakie dokonywały się w tym czasie w kraju. Z więzień wyszły tysiące ludzi, a biskupi nadal byli na wygnaniu. Rodziło to protest i opór wobec niesprawiedliwości<sup>201</sup>.

Coraz powszechniejsze stawało się żądanie powrotu biskupów do diecezji. Jednak bez zasadniczych rozstrzygnięć politycznych w skali całego kraju zmiana sytuacji biskupów nie byłaby możliwa. Przełomem było VIII Plenum KC PZPR, które odbyło się w dniach 19–21 października. Nowy pierwszy sekretarz KC PZPR, W. Gomułka, deklarował konieczność normalizacji stosunków z Kościołem. W tych dniach doszło do szeregu demonstracji na Śląsku. W czasie masówek, organizowanych w zakładach pracy, upominano się o wygnanych biskupów<sup>202</sup>.

Innym ważnym elementem w całej sprawie był powrót prymasa S. Wyszyńskiego do Warszawy<sup>203</sup> dnia 26 X 1956 r.<sup>204</sup> To pod jego wpływem sprawa po-

<sup>198</sup> Tamże, s. 116.

<sup>199</sup> *Sede Episcopali...*, s. 42.

<sup>200</sup> Grajewski, dz. cyt., s. 116

<sup>201</sup> Tamże, s. 117.

<sup>202</sup> Tamże, s. 117–118.

<sup>203</sup> Tamże, s. 118.

<sup>204</sup> M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 4, Warszawa 1992, s. 76.

wrotu śląskich biskupów została podniesiona w liście Episkopatu Polski do W. Gomułki z 27 X 1956 r. W liście tym stwierdzono: „Biskupi śląscy zostali usunięci ze swych stanowisk cztery lata temu. Pretekstem do ich relegowania było wezwanie wiernych do podpisywania petycji w sprawie nauczania religii dzieci i młodzieży katolickiej. Oburzenie społeczeństwa śląskiego i całej Polski na ten akt było wielkie”<sup>205</sup>.

Na rzecz uwolnienia biskupów podejmowano działania również na Śląsku. Dnia 25 X 1956 r. kapituła katedralna napisała do generalnego prokuratora list, w którym zażądała zastosowania pełnej amnestii wobec trzech biskupów<sup>206</sup>. Dnia 29 X 1956 r. pismo zostało wręczone w Prokuraturze Generalnej w Warszawie, a delegacja z ks. prałatem St. Maślińskim na czele została przyjęta przez zastępcę prokuratora generalnego – Waszewskiego. W rozmowie zwrócono mu uwagę na konieczność szybkiego załatwienia tej sprawy ze względu na nastroje społeczeństwa na Śląsku. Ludzie byli oburzeni kolejnym wywiezieniem biskupów i to w czasie, kiedy wszyscy inni mogli wracać z więzień. Wszędzie głośno mówiono o konieczności naprawienia krzywd. Waszewski mówił o powrocie Prymasa do Warszawy, informując delegację o mającym się odbyć wkrótce spotkaniu przedstawicieli episkopatu i rządu. Wyraził przy tym przekonanie, że w czasie tych rozmów załatwiona zostanie pozytywnie sprawa powrotu biskupów do Katowic.

Delegacja pozostała w Warszawie i zabiegała o spotkanie z kard. S. Wyszyńskim. Spotkanie nastąpiło 30 X 1956 r. Prymas zapewniał delegatów ze Śląska, że pamięta o wygnanych biskupach. Wielokrotnie w trakcie rozmowy domagał się ich powrotu do Katowic. Dodał, że traktuje sprawę jako jedną z pierwszorzędnych i najpilniejszych. W dalszym toku rozmowy zwrócił delegatom uwagę, że ważnym czynnikiem, na który władze zwracają uwagę, jest opinia publiczna. Zasugerował, że o biskupów powinni się upomnieć nie tylko księża, ale świeccy<sup>207</sup>.

Następnego dnia w rozmowie z bpem Z. Choromańskim delegaci ze Śląska usłyszeli, że pożądany byłby przyjazd do Warszawy grupy robotników. Kiedy przedstawiciele Kapituły Katedralnej z Katowic przebywali w Warszawie, na Śląsku zbierano podpisy pod petycją do Rady Państwa, domagając się powrotu biskupów i ich pełnej rehabilitacji. Prócz ogólnodiecezjalnej akcji zbierania podpisów także poszczególne dekanaty zbierały swoje petycje do Rady Państwa w sprawie uwolnienia biskupów<sup>208</sup>.

Dnia 3 XI 1956 r. wyjechała do Warszawy kolejna delegacja ze Śląska pod przewodnictwem ks. J. Gawora i ks. F. Blachnickiego. Przywieziono wspomnianą petycję o uwolnienie biskupów podpisaną przez 460 księży z diecezji katowickiej<sup>209</sup>. Obaj księża udali się do jednego z sekretarzy partii Z. Kliszki. Przedstawiono mu przebieg wydarzeń w diecezji od 1952 r. do chwili obecnej. Kliszko przyznał, że biskupom wyrządzona została krzywda i powinni oni wrócić do Katowic. Zobowiązał się ponadto, że w czasie posiedzenia Rady Ministrów będzie występował za zezwoleniem na powrót dla bpa Adamskiego.

<sup>205</sup> Tamże, s. 118

<sup>206</sup> *Sede Episcopali...*, s. 180

<sup>207</sup> Grajewski, dz. cyt., s. 118.

<sup>208</sup> Tamże, s. 119.

<sup>209</sup> *Sede Episcopali...*, s. 45.

W tym czasie delegacja robotników czekała w budynku KCPZPR na W. Gomułkę; był on jednak tego dnia nieobecny. Delegatów przyjął dyrektor resortu hutnictwa, który obiecał przekazać W. Gomułce prośbę o powrót biskupów. Wyraził przy tym pogląd, że powinni oni wkrótce wrócić do diecezji<sup>210</sup>. W sobotę 3 XI śląska delegacja kolejny raz przybyła do bpa Z. Choromańskiego. W ich obecności zadzwonił on do Z. Kliszki i otrzymał odpowiedź, że biskupi mogą wrócić do diecezji i to już w poniedziałek, 5 XI 1956 r. Bp Z. Choromański wysłał do każdego z wygnanych biskupów telegram: „Można wracać do diecezji w poniedziałek lub we wtorek. Wysłannik w drodze”<sup>211</sup>.

Prosto z Warszawy ks. F. Blachnicki pojechał do Poznania, a ks. J. Gawor do Kępna. Wcześniej o zapadłych rozstrzygnięciach poinformowano telegraficznie bpa H. Bednorza. W poniedziałek 5 XI 1956 r. wieczorem wszyscy biskupi przyjechali do Katowic. Przedtem odwiedzili sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej, aby przed Cudownym Obrazem podziękować za Jej opiekę na wygnaniu i szczęśliwy powrót. Następnie przyjechali do Katowic, witani przez tłumy wiernych z duchowieństwem na czele. Tak skończył się jeden z najbardziej dramatycznych epizodów w dziejach diecezji katowickiej i w życiu bpa Juliusza Bieńka<sup>212</sup>.

### 3. Życie i działalność duszpasterska bpa Juliusza Bieńka w latach 1956–1978

Ostatni etap życia i posługi duszpasterskiej bpa Bieńka przypadł na okres wielkich wydarzeń zarówno dla diecezji katowickiej, jak również Kościoła w Polsce, a także całego Kościoła Powszechnego. W maju 1957 r. zakończył się Rok Maryjny, a jednocześnie rozpoczęła się dziesięcioletnia nowenna przygotowująca naród do obchodów tysiąclecia Chrztu Polski<sup>213</sup>. Niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem dla Kościoła katolickiego na całym świecie był Sobór Watykański II. Bp J. Bieniek brał udział w obradach III sesji Soboru w 1964 r. W 1972 r. odbył się pierwszy Synod Diecezji Katowickiej, którego celem było wcielenie nauki Soboru w życie diecezji<sup>214</sup>.

Działalność bpa Bieńka jako wikariusza generalnego była w tym okresie kontynuacją tego, czym zajmował się w latach wcześniejszych. Obejmowała przede wszystkim trzy dziedziny: duszpasterstwo, szkolnictwo i administrację diecezji. Najważniejszym problemem było duszpasterstwo. Stykał się z nim na co dzień w różnych formach: wizytował parafie, kierował sprawami personalnymi, omawiał zagadnienia duszpasterskie indywidualnie i na różnych konferencjach pastoralnych. Uważał parafię za rodzinny organizm wymagający starannej opieki zarówno ze strony duszpasterskiej, jak i kurii diecezjalnej<sup>215</sup>.

Od 1964 r. zaczął jednak coraz częściej chorować, dlatego nie wyjeżdżał już do parafii, by przeprowadzać wizytacje<sup>216</sup>. Przedmiotem szczególnej troski bi-

<sup>210</sup> Grajewski, dz. cyt., s. 119.

<sup>211</sup> Tamże, s. 120.

<sup>212</sup> Tamże.

<sup>213</sup> Maroń, *Historia diecezji...*, s. 81.

<sup>214</sup> „Gość Niedzielny” 1972, nr 17, s. 129.

<sup>215</sup> Gawor, *Śp. Ks. bp J. Bieniek*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 2–3, s. 27.

<sup>216</sup> Bednorz, art. cyt., s. 13.

skupa było również w pierwszym okresie po powrocie z wysiedlenia Niższe Seminarium Duchowne pod wezwaniem św. Jacka, istniejące w Katowicach do 19 VII 1962 r. Dbał o utrzymanie seminarzystów i stworzenie korzystnych warunków do nauki, zależało mu także na poziomie nauczania i na utrzymaniu ducha ewangelicznego w gronie wychowawców i wśród wychowanków<sup>217</sup>.

Jego zainteresowania katechetyczno-wychowawcze poszły właśnie w kierunku kształcenia i wychowywania młodzieży w powierzonym jego opiece zakładzie. W tę instytucję wkładał całą swoją duszę wychowawcy katolickiego, umiejscawiając dla Niższego Seminarium w Katowicach zdobyć się często na wielki gest, hojnie wspierając je także materialnie. Przez długie lata miał on duży wpływ także i na sprawy materialne i budowlane w diecezji, prowadził je zawsze bardzo dokładnie i sumiennie<sup>218</sup>.

Bp Bieniek jako sufragan diecezji katowickiej wielokrotnie po roku 1956 przewodniczył lub współprzewodniczył czy po prostu był obecny na różnego rodzaju uroczystościach, rocznicach związanych np. ze śmiercią znanych mu kapłanów, z poświęceniem kościołów parafialnych i z innymi imprezami o charakterze religijnym. A oto niektóre wydarzenia, spośród ważniejszych dla diecezji katowickiej, w których brał udział bp Bieniek. W październiku 1956 r. jako prepozyt Kapituły Katedralnej w obecności wszystkich kanoników dokonał instalacji nowo mianowanych honorowych członków Kapituły katowickiej, którymi zostali: ks. dziekan F. Dobrowolski, ks. H. Ligoń i ks. dr L. Orzeł<sup>219</sup>.

Dnia 24 II 1963 r. w katedrze Chrystusa Króla miała miejsce konsekracja bpa J. Kurpasa. Głównym konsekratorem był bp H. Bednorz, współkonsekratorem natomiast właśnie bp J. Bieniek oraz sufragan gorzowski, bp Ignacy Jeż<sup>220</sup>.

Dnia 17 I 1966 r. bp Bieniek obok ówczesnego abpa krakowskiego K. Wojtyły, biskupa koadiutora H. Bednorza oraz bpa J. Kurpasa uczestniczył w uroczystościach przekazania relikwii św. Jacka – patrona diecezji katowickiej dla katedry Chrystusa Króla w Katowicach. Dotychczas znajdowały się one pod opieką ojców dominikanów w Krakowie<sup>221</sup>.

Dnia 12 XI 1967 r. zmarł ordynariusz diecezji katowickiej bp S. Adamski. Ingres nowego ordynariusza – bpa H. Bednorza odbył się w dniu 10 grudnia tegoż roku. Przemówienie na nim wygłosił sufragan diecezji – bp J. Bieniek<sup>222</sup>. On także, będąc prepozytem Kapituły, witał go w jej imieniu, a później w serdecznych słowach uczynił to samo również w imieniu swoim oraz całej diecezji<sup>223</sup>. Powiedział wówczas m.in.:

„W imieniu Ludu Bożego witam cię, jako tego, którego nam Bóg przez swego Namiestnika na Stolicę Piotrowej zesłał, byś przygotował w diecezji drogę do Boga, byś był w tej zaszczytnej a zarazem odpowiedzialnej pracy naszym Panem–Sługą i Sługą–Panem. My zaś stać będziemy przy tobie w dniach dobrych i złych, stać będziemy przy tobie naszą modlitwą, ofiarą i pracą”<sup>224</sup>.

<sup>217</sup> Gawor, *Śp. Ks. bp J. Bieniek*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 2–3, s. 30.

<sup>218</sup> Bednorz, art. cyt., s. 12.

<sup>219</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1959, nr 9–10, s. 190.

<sup>220</sup> „Gość Niedzielny” 1978, nr 17, s. 5.

<sup>221</sup> Tamże, nr 41, s. 5.

<sup>222</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1967, nr 3–4, s. 44.

<sup>223</sup> Tamże, s. 52.

<sup>224</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1968, nr 3–4, s. 46.

Druga z kolei uroczystość konsekracyjna w diecezji w tym okresie odbyła się dnia 15 VIII 1970 r.<sup>225</sup> Nowo konsekrowanym biskupem był ks. Czesław Domin.

Zwróciliśmy już uwagę na to, że bp Bieniek był oprócz 24 innych biskupów polskich uczestnikiem III sesji II Soboru Watykańskiego, która rozpoczęła się dnia 14 IX 1964 r. Podczas pobytu w Rzymie dnia 21 września zmarł bliski jego przyjaciel, abp J. Gawlina<sup>226</sup>. Śmierć ta była dla niego ogromnym przeżyciem. Kiedy ogłoszono śmierć abpa Gawliny, wówczas bp Bieniek miał niemalże zrozpaczony powiedzieć: „Ja na pogrzeb arcybiskupa za żadną cenę nie idę. Ja tego nie przeżyję, ja tego widoku nie wytrzymam”<sup>227</sup>. To z pewnością świadczy o wielkiej wrażliwości bpa J. Bieńka, a także o jego miłości do zmarłego przyjaciela. W pogrzebie, który odbył się 23 IX 1964 r. w Bazylice 12 Apostołów w Rzymie, wzięli udział wszyscy biskupi polscy przebywający na soborze<sup>228</sup>.

Dnia 9 XI 1964 r. bp Bieniek wygłosił przez Radio Watykańskie konferencję na temat: „Prawa i obowiązki człowieka w oparciu o pojęcie godności ludzkiej”<sup>229</sup>. Powiedział wtedy między innymi:

„Czym jest bowiem człowiek w swej istocie? Jest on obrazem i podobieństwem Boga. Obraz ten tkwi niezniszczalnie w każdym człowieku, nie tylko w chrześcijaństwie, ale i w poganinie, tkwi nawet w zbrodniarzu. Obraz ten z naturą ludzką związany jest na wieki. Wiemy bowiem, że Stwórca powiedział przed stworzeniem pierwszego człowieka „Uczyńmy człowieka według obrazu i podobieństwa naszego”. Jak wielka to godność człowieka!

To żaden pomysł wybujałej fantazji, żadna fikcja, popatrzmy tylko na jakąkolwiek osobę ludzką, w której widzimy więcej lub mniej wyraźnie podobieństwo do doskonałości Boga. W każdej osobie tkwi jakieś tajemnicze dążenie do doskonałości. Skąd ten pęd jest – to skutek podobieństwa do Boga nieskończonego.

Skąd to, że każdy chce być wielkim, coraz większym, największym, nikomu nie podlegać, być wolnym? I to na obraz Boga, Pana największego i najwyższego!”<sup>230</sup>

Po powrocie z soboru w kościele Mariackim w Katowicach dnia 14 XII 1964 r. odbyło się spotkanie wszystkich kapłanów diecezji katowickiej, podczas którego bp Bieniek i bp H. Bednorz poinformowali o przebiegu III sesji soboru<sup>231</sup>.

W roku 1972 rozpoczął się I Synod Diecezji Katowickiej, którego celem, jak już zostało wyżej wspomniane, było wprowadzenie nauki II Soboru Watykańskiego w życie diecezji. Bp Bieniek, wówczas już 77-letni kapłan, był również wytypowany na członka Głównej Komisji Synodalnej<sup>232</sup>.

Bp Bieniek doczekał się i przeżył wiele rocznic związanych bądź to z jego konsekracją biskupią, bądź ze święceniami kapłańskimi. W okresie po 1956 r. wielokrotnie obchodził tego typu uroczystości. I tak: dnia 25 IV 1957 r. w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach odprawił dziękczynną mszę świętą z okazji dwudziestolecia konsekracji biskupiej. Obecni byli: bp H. Bednorz, liczny orszak duchowieństwa, klerycy z seminarium duchownego w Krakowie oraz liczna rzesza wiernych<sup>233</sup>.

<sup>225</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1970, nr 8–9, s. 129.

<sup>226</sup> „Gość Niedzielny” 1987, nr 28, s. 5.

<sup>227</sup> Pluta, art. cyt., s. 37.

<sup>228</sup> „Gość Niedzielny” 1987, nr 29, s. 5.

<sup>229</sup> Tamże.

<sup>230</sup> „Gość Niedzielny” 1964, nr 51, s. 301.

<sup>231</sup> „Gość Niedzielny” 1987, nr 29, s. 5.

<sup>232</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1972, nr 1–2, s. 46–47.

<sup>233</sup> „Gość Niedzielny” 1957, nr 21, s. 149.

Pięć lat później, dnia 25 IV 1962 r. w uroczystości z okazji srebrnego jubileuszu sakry biskupiej wzięło udział 24 biskupów z całej Polski, wśród nich abp B. Kominek, abp E. Baziak, kilkuset księży i kleryków oraz wierni, tłumnie wypełniający katedrę. Z tej okazji papież Jan XXIII bullą papieską nadał mu godność i przywilej asystenta tronu papieskiego<sup>234</sup>.

Prawdziwym jednak świętem dla bpa Bieńka i dla całej diecezji katowickiej był jubileusz 50-lecia jego kapłaństwa, który przypadł na dzień 16 VI 1968 r. Katedra katowicka, tak jak i w poprzednich latach, wypełniona była wiernymi. Podczas uroczystości biskup katowicki H. Bednorz odczytał depeszę gratulacyjną papieża Pawła VI, w której znalazły się między innymi te słowa: „Wiemy przecież, że ty jako biskup sufragan i wikariusz generalny diecezji katowickiej wykonujesz powierzone ci obowiązki mądrze, roztropnie i pobożnie, że trudnych rzeczy się nie lękasz, w chwiejnych sprawach jesteś pewny...”<sup>235</sup>. W uroczystościach tych uczestniczyli także abp Bolesław Kominek oraz – przed rokiem kreowany kardynałem – abp krakowski Karol Wojtyła<sup>236</sup>.

Wreszcie już jako 82-letni kapłan, senior Episkopatu Polski, doczekał się 40-lecia konsekracji biskupiej. Diecezjalny obchód tej uroczystości odbył się na jego życzenie w kaplicy kurialnej dnia 25 IV 1977 r.<sup>237</sup> Oprócz biskupów diecezjalnych w święcie tym udział wzięli również biskupi: J. Groblicki z Krakowa i W. Wycisk – wikariusz kapitulny z Opola<sup>238</sup> oraz najbliższa rodzina Jubilata. Uroczystości odbywały się w jubileuszowym Roku Maryjnym. Bp Bednorz polecił się wówczas jego gorliwym modlitwom, które – jak pisał – są tym cenniejsze, że łączą się z niejednokrotnym cierpieniem, nierozzerwalnie związanym ze starszym wiekiem życia ludzkiego<sup>239</sup>. Choć bp Bienieć podczas swego długiego życia często chorował, to jednak szczególnie w ostatnich latach musiał zmagać się z większym cierpieniem spowodowanym utratą zdrowia<sup>240</sup>. Kiedy ostatnia choroba przybliżała go do śmierci, wówczas zrzekł się funkcji wikariusza generalnego i prepozyta w Kapitułach Katowickiej<sup>241</sup>.

Biskup J. Bienieć zmarł w wieku 83 lat dnia 17 I 1978 r. w Katowicach. Już nazajutrz od wczesnych godzin wierni gromadzili się przy trumnie w gmachu kurii diecezjalnej. Modły przy zmarłym biskupie trwały aż do eksportacji zwłok<sup>242</sup>, która miała miejsce 19 stycznia o godzinie 17.00<sup>243</sup>. Trumnę zmarłego do katedry katowickiej przenieśli hutnicy śląscy. Konduktowi asystowali biskupi, duchowieństwo i wierni. Liturgii żałobnej przewodniczył ordynariusz katowicki bp H. Bednorz, koncelebransami byli biskupi: W. Pluta z Gorzowa, J. Kurpas i C. Domin z Katowic, A. Małysiak z Krakowa, A. Adamiuk z Opola, F. Musiel z Częstochowy, przedstawiciele Kapituł: katowickiej, krakowskiej, częstochowskiej, gorzowskiej oraz blisko 100 kapłanów diecezji katowickiej. Pod-

<sup>234</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1962, nr 3–4, s. 42.

<sup>235</sup> „Gość Niedzielny” 1968, nr 27, s. 160.

<sup>236</sup> Tamże.

<sup>237</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1977, nr 6–7, s. 150–151.

<sup>238</sup> „Gość Niedzielny” 1977, nr 20, s. 156.

<sup>239</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1977, nr 2–3, s. 27.

<sup>240</sup> „Apostolstwo Chorych” 1978, nr 6, s. 4.

<sup>241</sup> Gawor, *Śp. Ks. bp J. Bienieć*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 2–3, s. 27.

<sup>242</sup> J. Danach, *Ostatnia droga śp. ks. bpa J. Bieńka*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 1–2, s. 32.

<sup>243</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 1–2, s. 26



czas eksportacji zwłok homilię wygłosił bp W. Pluta – przeważały w niej osobiste wspomnienia o zmarłym biskupie <sup>244</sup>.

Główne uroczystości żałobne z udziałem Episkopatu Polski rozpoczęły się 20 stycznia o godzinie 17.00 <sup>245</sup> w katedrze, która tego dnia już we wczesnych godzinach popołudniowych była wypełniona duchowieństwem i wiernymi. W uroczystej mszy św. uczestniczyło 23 biskupów polskich; wśród nich był obecny arcybiskup krakowski kard. K. Wojtyła, który pełnił w tym dniu posługę głoszenia Słowa Bożego, przewodnicząc również liturgii pożegnania Zmarłego po zakończeniu Eucharystii. Na koniec bp H. Bednorz skierował słowa wdzięczności do wszystkich obecnych na uroczystościach <sup>246</sup>.

Ponieważ bp Bieniek w testamencie wyraził życzenie, by go pochowano na cmentarzu tego kościoła, w którym otrzymał chrzest, ciało jego 20 I 1978 r. przewieziono do Wysokiej k. Olesna. Pogrzeb odbył się w dniu następnym, 21 I 1978 r. Parafia wysoka zappełniła się w ów dzień duchowieństwem diecezji opolskiej i katowickiej, najbliższą rodziną i wiernymi. Eucharystii przewodniczył ordynariusz opolski bp A. Nossol. Przy ołtarzu byli obecni biskupi pomocniczy z Opola – A. Adamiak i W. Wycisk, oraz biskupi katowiccy – H. Bednorz, J. Kurpas i C. Domin. W homilii biskup opolski A. Nossol podkreślił wierność Bogu i Ojczyźnie, jakiej zmarły dochował do końca. Liturgię pogrzebową zamknęło podziękowanie bpa H. Bednorza skierowane do biskupów, kapłanów, siostr zakonnych i wszystkich zgromadzonych. Trumna bpa J. Bieńka zgodnie z jego życzeniem została złożona w grobie rodzinnym obok ojca i matki Zmarłego <sup>247</sup>.

#### IV. SYLWETKA DUCHOWA BISKUPA JULIUSZA BIEŃKA

##### 1. Charakterystyka osobowości biskupa Juliusza Bieńka

Bp H. Bednorz, charakteryzując bpa Bieńka, napisał:

„Ktokolwiek rozmawiał częściej z bp. Juliuszem Bieńkiem, zauważył, że stanowił on osobowość zwartą, w której ujawniało się wiele autentycznych cech i wartości śląskich, polskich, słowiańskich. Nie przesadzam, gdy powiem, że bp Bieniek miał w sobie wiele cech praśląskich i prasłowiańskich. To stanowiło o jego wartościowej i cennej oryginalności, która wyróżniała go wśród wielu ludzi, a także kapłanów i biskupów współczesnych.

Te charakterystyczne cechy i walory bp Bieniek odziedziczył po swoich przodkach, ściślej mówiąc po swoich rodzicach, których bardzo kochał, aż do późnej starości... . Otrzymał od nich nie tylko nazwisko, prapolskie i praśląskie, ale także takie dobra, jak język i obyczajowość, tradycję, kulturę, do których mocno przyłgnął. Nigdy się ich nie wyrzekł, ani nie wstydził. Raczej się w nich umacniał, obcując zażyłe i serdecznie z prostym ludem polskim na Śląsku. Ta właśnie symbioza z najprostszym ludem śląskim przyczyniła się waleń do tego, że jeszcze bardziej umiłowal spuściznę duchową otrzymaną po rodzicach.

Wolno się jednak pytać, czy jej nigdy nie uzupełnił? Na pewno tak! Wszystkie bowiem szkoły, począwszy od podstawowej i średniej, a skończywszy na uniwersytecie wrocławskim nie były polskie, a niemieckie. Podobnie jak na wszystkich innych Ślązaków przed pierwszą wojną światową, oddziaływały one na jego mentalność, ale w istocie jej nie zmieniły!

<sup>244</sup> Danch, art. cyt., s. 32.

<sup>245</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 2–3, s. 26.

<sup>246</sup> Danch, art. cyt., s. 32–33.

<sup>247</sup> Tamże, s. 33.

Doskonale mówił i pisał po niemiecku, co nieraz jemu samemu i innym oddawało rzetelne usługi, znał także literaturę i kulturę niemiecką, ale duchowo najwyżej czuł się związany z Polską. To jednak nigdy nie wpływało na to, by ze złością lub nienawiścią, z fanatyzmem nacjonalistycznym odnosił się do Niemców. Wprost przeciwnie, bp Bieniek był jednym z tych opatrnościowych, cichych i skromnych mężów współczesnych, którzy z głębi serca sprzyjali pojednaniu Polski z Niemcami. Uważał to za sprawę samą przez się zrozumiałą. W tym tkwiła rzetelna zasługa bpa Bieńka zważywszy, że doznał także nie jednej krzywdy od Niemców, zwłaszcza hitlerowskich, w czasie drugiej wojny światowej. O tym prawie nigdy nie mówił, zwłaszcza gdy po krwawych zmaganiach wojennych zabrał się z zapalem razem z wielu innymi ludźmi do nowej twórczej pracy”<sup>248</sup>.

„Chociaż sam nie był człowiekiem najsilniejszej konstrukcji fizycznej, często przecież chorował, zwłaszcza w starszych latach, to jednak życie bpa J. Bieńka nie miało nic wspólnego z konformizmem, który powoli usypia, prowadzi w atmosferę pasywności, a nawet powolnego umierania. Bp J. Bieniek wybrał inną, trudniejszą drogę, pełną umartwienia i poświęcenia, na którą porywał czasem innych, zwłaszcza kapłanów. Jego choroba, wcześniejsze dwukrotne przymusowe odsunięcie od rządów diecezją mogły skłaniać do pasywności, znudzenia czy narzekania. Nie nudził się jednak ani nie narzekał, wołał robić coś pozytywnego, coś co było nakazem chwili. Przykładem może być tutaj np. jego zaangażowanie w działalność charytatywną w czasie okupacji”<sup>249</sup>.

Kard. K. Wojtyła podczas kazania wygłoszonego w czasie uroczystości pogrzebowych scharakteryzował zmarłego biskupa takimi słowami:

„Ileż było w tej osobowości rysów niezwykłych! Może właśnie dlatego, że tak bardzo zwyczajnych. Był człowiekiem prostym, był człowiekiem skromnym: ujmował tą swoją prostotą, tą swoją skromnością, był człowiekiem bezpośrednim, miał to szczególne i właściwe ludowi śląskiemu poczucie humoru, które bardzo mu pomagało w pracy duszpasterskiej, w spełnianiu obowiązków biskupich...”<sup>250</sup>.

I rzeczywiście takim człowiekiem był, pełnym skromności, prostoty, szczerości, autentyczności, bezpośredniości w relacjach z ludźmi. Takim go widzieli ludzie mu współcześni. W sposób wyraźny ukazał cechy osobowości bpa Bieńka, niczym małe fotografie z jego życia, bp W. Pluta w czasie homilii wygłoszonej podczas uroczystości pogrzebowych. Wspomniął on w homilii dzień 6 sierpnia 1933 r., w którym jechał na pogrzeb ojca duchownego seminarium, ks. Rzychonia.

Mówił potem dosłownie:

„Przyłącza się do nas kanclerz Kurii Katowickiej, Juliusz Bieniek, wsiada do przedziału trzeciej klasy. Ten mały szczegół chyba ma swoją wymowę. Odmawia z nami – diakonami brewiarz. A potem rozmawia z nami tak szczerze i serdecznie, że do dziś pamiętam tę rozmowę i z wielkim pietyzmem ją wspominam. Mówi nam tak: «My się w Kurii stale o tym przekonujemy, że Duch Święty kieruje rządami diecezji»... Kleryk, młodzieniec, który zawsze jest mądrzejszy od wszystkich, mógłby to powiedzenie wziąć za temat do rozmowy o kurialistach, aby z lekką ironią czy uśmiechem osądzić ich sposób myślenia. Ale kanclerz Bieniek powiedział te słowa z taką bezpośredniością, iż nie przeczuwało się w nich żadnej pozy. On nie udawał, on nie «pouczał» diakonów. Przeżywam po dziś dzień wrażenie tych słów. Wiem, że ks. biskup nie dlatego tak mówił, iż musiał tak mówić, bo pracował w Kurii... Bp Bieniek wierzył w Kościół rządzony Duchem Świętym”<sup>251</sup>.

W dalszej części homilii żałobnej bp W. Pluta powiedział:

<sup>248</sup> Bednorz, art. cyt., s. 9–10.

<sup>249</sup> Tamże, s. 11.

<sup>250</sup> Wojtyła, art. cyt., s. 42–43.

<sup>251</sup> Pluta, art. cyt., s. 35.

„Jestem potem proboszczem i obserwuję biskupa Juliusza. Przeżywam wizytację kanoniczną przez niego przeprowadzoną w Koszęcinie i Lublińcu. Tłumy nieprzeliczone, tłumy wiernych po długiej przerwie lat wojennych otaczają biskupa. Radośnie tym urzeczony biskup Juliusz bierzmuje tysiące młodych ludzi. Kończy prawie o północy. Na plebanii tylko jedną troskę ujawnia, nie być ciężarem dla nikogo, ani dla proboszcza, ani dla służby, ani dla kuchni.

Wierni przynieśli mi ofiarę dla biskupa. Niosę ją, aby ją wręczyć biskupowi. «Proszę mi z tym odejść», brzmi odpowiedź. «To na katedrę». – «To niech to sobie proboszcz sam zanieś do kurii». To na pewno ma swoją wymowę... Pytam was: kochał on pieniądze? ...

Jestem biskupem i dalej obserwuję biskupa Juliusza, ale on tego nie widzi. W dzień mojej nominacji zwołuje biskup Herbert całą Kurię i bardzo serdecznie przemawia do mnie... A potem biskup Juliusz podchodzi do mnie i mówi mi: «Czy potrzebuje ksiądz pieniędzy, bo ksiądz się musi ubrać jako biskup, a to wszystko drogie!» ... Biskup Juliusz uważał chyba, że proboszcz nie może mieć pieniędzy, bo te należą się biednym... Te słowa biskupa i dla mnie miały wielką wymowę”.

W dalszym ciągu bp Pluta mówił:

„Biskup Juliusz był ubogi. On chyba nie gonił za groszem”<sup>252</sup>.

I tak w istocie było. Bp Bieniek sam żył bardzo skromnie, praktycznie nie posiadał żadnego majątku, a jednocześnie umiał zdobyć się na to, by bezinteresownie odprawiać misyjne intencje mszalne oraz intencje pozostałe po nagłym zgonie księży. Ponadto był fundatorem ołtarza w kaplicy szpitala przy ul. Francuskiej w Katowicach<sup>253</sup>. Można go więc nazwać człowiekiem ofiarnym i bezinteresownym, choć z drugiej strony odznaczał się również cnotą oszczędności, o czym świadczy choćby i taki fakt, że potrafił sam chodzić z latarką po gmachu katowickiej kurii, gasząc wszystkie zapalone światła. Owej cnoty oszczędności uczył również swoich najbliższych<sup>254</sup>.

Inną wspaniałą zaletą osobowości bpa Bieńka była jego ogromna pracowitość. Można powiedzieć, że ta cnota jego charakteru była znana w całej diecezji<sup>255</sup>. Kard. K. Wojtyła scharakteryzował to słowami:

„Trzeba nam go zapamiętać. To był człowiek ogromnej pracy! To był człowiek wspaniałej służby! I zawsze w tej pracy i zawsze w tej służbie... Miał olbrzymie umiłowanie tego, co się składa na pracę kapłańską, na posługę biskupią, i sam przez 40 przeszło lat spełniania biskupiego urzędu tę pracę bez przerwy wypełniał”<sup>256</sup>.

Podobnie wyraził się bp Bednorz, widząc i podziwiając ogromną jego pracowitość „połączoną z nadzwyczajną skromnością i zespoloną z jego szczerą, na wskroś męską pobożnością”<sup>257</sup>. Bp Bieniek wręcz zadziwiał swoją pasją działania niemal do ostatnich miesięcy życia. Każdą chwilę poświęcał nurtowi diecezjalnemu, niejednokrotnie potrafił zrezygnować z urlopu, jeżeli zaistniała taka potrzeba<sup>258</sup>.

Nawet wakacje swoje przez lata całe zupełnie „kasował”, aby tylko móc pracować, a głównie pisać bez przerwy i bez ustanku<sup>259</sup>. Mówiono o nim żartobliwie, że „bp Bieniek chętnie zamieni swój letni urlop na stos nie załatwionych akt kurialnych”<sup>260</sup>. I jak faktem jest, że bp Bieniek niejednokrotnie modlił się aż

<sup>252</sup> Tamże, s. 35–37.

<sup>253</sup> Gawor, *Śp. ks. bp J. Bieniek*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 1–2, s. 31.

<sup>254</sup> Relacja pani A. Bieniek, wdowy po zmarłym F. Bieńku, bracie ks. bpa J. Bieńka

<sup>255</sup> Gawor, *Śp. Ks. biskup Juliusz...*, s. 1.

<sup>256</sup> Wojtyła, art. cyt., s. 43.

<sup>257</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 2–3, s. 27.

<sup>258</sup> Miedziański, art. cyt., s. 5.

<sup>259</sup> Bednorz, art. cyt., s. 12.

<sup>260</sup> Gawor, *Śp. Ks. biskup Juliusz...*, „Gość Niedzielny” 1978, nr 5, s. 1.

do północy, tak również jest prawdą, że swoją pracę wielokrotnie rozciągał aż do późnych wieczornych godzin, a nawet i nocnych<sup>261</sup>. Dowodem jego pracowitości są między innymi liczne tomy akt, które jeszcze w 1978 r. wypełniały kancelaryjne szafy, półki, szuflady. Nie było tam zbioru akt, w których nie znajdowałyby się jego rękopisy zasadniczo pisane w dwóch językach – polskim i łacińskim<sup>262</sup>.

Można by powiedzieć, że ten, kto przez wiele lat swego życia przepracował w biurach kurialnych, narażony był na wielkie niebezpieczeństwo rutynowego biuralisty. Bp Bieniek nigdy jednak nie stał się zaśniedziałym, zimnym urzędnikiem. Badania i prace kancelaryjne nie zdołały wystudzić jego żywych ludzkich uczuć i oderwać go od spraw ludzkich.

Miał też głębokie zainteresowania pastoralne, charytatywne, katechetyczne, a także i ściśle naukowe<sup>263</sup>. O jego zainteresowaniach naukowych, o całym w ogóle życiu intelektualnym bpa Bieńka, świadczy księgozbiór, jaki po nim pozostał.

„Obok dzieł teologicznych gromadził współczesną literaturę naukową i periodyki z różnych dziedzin życia umysłowego. Kierowany troską o orientację w aktualnych zagadnieniach dotyczących spraw Kościoła w świecie, miał zwyczaj wynotowywania tekstów z książek i czasopism, zestawiania ich i konfrontowania z doktryną Kościoła oraz krytycznego ich opracowywania. Nieraz dyskutował nad poszczególnymi tematami w mniejszym lub większym gronie. Bogata jest kolekcja jego notatek z uprawianej systematycznie lektury”<sup>264</sup>.

Z problematyki teologicznej interesowało go wszystko, co dotyczyło niektórych problemów dogmatycznych, np. mariologii czy eschatologii. Potrafił analizować te zagadnienia, wciągać ludzi do dyskusji, stawiać problemy i szukać na nie odpowiedzi<sup>265</sup>. W sposób szczególny kierował swoją uwagę na tajemnicę Ducha Świętego i moc Jego działania; zagadnienie obecności Ducha Świętego w Kościele wprost go pasjonowało. Umiał całymi tygodniami trwać przy tej problematyce, prowadząc gorące dyskusje<sup>266</sup>. Redaktor „Gościa Niedzielnego”, ks. dr Gawor, napisał w związku z tym:

„Ks. bp. Bieńkowi Duch Święty nigdy nie schodzi z ust. Dogmatyczny traktat o Duchu Świętym stanowi dla niego najmiłszy temat do rozmowy, zarówno prywatnej, jak i publicznych przemówień, egzort czy kazań. Wiedzą o tym księża i wierni. Z niezwykłym wyczuciem śledzi działalność Trzeciej Osoby Boskiej w życiu Kościoła i jego wiernych. Śledzi ją nieustannie i uporczywie, szukając ciągle sposobów, aby prawdę o darach Ducha Świętego zbliżyć jak najbardziej katolikom i ustawić ją właściwie w ich świadomości. Od lat już pracuje nad tym tematem, zapisując skrzętnie swoje myśli i wyniki rozważań”<sup>267</sup>.

Jeżeli chodzi o jego zainteresowania pozateologiczne, zajmował się biologią, uprawą roli i ogrodnictwem. Był rozmiłowany w przyrodzie<sup>268</sup>. Mówił, że „tam, gdzie coś rośnie, tam jest nowe życie i tym należy się cieszyć”<sup>269</sup>. Ponadto urzekła go również kosmologia. Czytał i kompletował każdy numer „Problemów”, gdyż chciał na bieżąco orientować się w aktualnych zagadnieniach nauk ścisłych. Interesował się metapsychiką, znając się na jej zagadnieniach począwszy

<sup>261</sup> Bednorz, art. cyt., s. 12.

<sup>262</sup> Gawor, *Śp. ks. bp J. Bieniek*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 2–3, s. 31.

<sup>263</sup> Tamże, s. 12.

<sup>264</sup> Tamże, s. 31.

<sup>265</sup> Tamże.

<sup>266</sup> Gawor, *Śp. Ks. biskup Juliusz...*, s. 1.

<sup>267</sup> Tenże, *Geografia biskupia...*, s. 124–125.

<sup>268</sup> Gawor, *Śp. ks. bp J. Bieniek*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 2–3, s. 31.

<sup>269</sup> Z relacji pani Agnieszki Bieniek, wdowy po Feliksie Bieńku, bracie ks. bpa J. Bieńka.

od hipnotyzmu aż po śmierć kliniczną i rzeczy tych nie lekceważył. Posiadał bogatą literaturę z tej dziedziny. W gronie księży żałował nieraz, że cały jego bogaty księgozbiór zaginął podczas okupacji<sup>270</sup>.

Kończąc charakterystykę osobowości bpa J. Bieńka, można raz jeszcze powiedzieć, że cechowały go takie cnoty i zalety, jak skromność, małomówność, niezwykła pracowitość, rzetelność, ogromny życiowy dynamizm. W tym sensie papież Paweł VI określił go w telegramie gratulacyjnym z okazji 50-lecia kapłaństwa jako „męża odznaczającego się wybitną gorliwością i niezwykłą stałością w wypełnianiu swych obowiązków”<sup>271</sup>. Słowa te, choć z pewnością nie wyczerpują wszystkiego, na pewno jednak bardzo trafnie ujmują istotne zalety osobowości bpa Juliusza.

## 2. Wiara, pokora i miłość w życiu biskupa Juliusza Bieńka wzorem do naśladowania dla duchowieństwa i wiernych

Artykuł niniejszy nie byłby pełny, gdybyśmy nie omówili choć krótko życia wewnętrznego, do którego należą: wiara, duch modlitwy, zaufanie Opatrzności Bożej, jego dobroć i miłość, a tymi cnotami odznaczał się bp Bienieć. Wiele spraw i rysów jego duchowości, jako że związane są z niewymierną łaską Bożą, pozostanie tu, na ziemi, tajemnicą. A jednak można powiedzieć, że bp Bienieć należał do ludzi, którzy z całego serca i umysłu wierzą w Boga. Kardynał K. Wojtyła podczas kazania wygłoszonego w czasie pogrzebu bpa Bieńka mówił: „Spodobał się Bogu”<sup>272</sup>.

„To Boże upodobanie szło za nim od początku życia. A wyrazem jego była głęboka i mocna wiara. Tę wiarę wyniósł ze swojego miejsca rodzinnego”<sup>273</sup>.

Rzeczywiście, rodzina bpa Bieńka stanowiła pierwszą kolebkę, w której budziła się, wzrastała i umacniała wiara Juliusza. To rodzina dała mu także wiarę w katolicką Polskę, dała mu charakter, była jego pierwszym duchownym seminarium<sup>274</sup>. Tego wielkiego skarbu, który odziedziczył po swoich rodzicach, który otrzymał jakby za darmo, nie zakopał, ani nie zgubił nigdy. To wiara do końca dni bpa Bieńka stanowiła najbardziej podstawowe źródło wszelkiej jego działalności, tak prywatnej, jak i publicznej. Bp H. Bednorz napisał:

„Z wiary wypływały świadome, a często także nieświadome motywy jego działania i postępowania. Dlatego właśnie w postawie bpa J. Bieńka było zawsze coś naprawdę zwartego, prostolinijnego i ogromnie konsekwentnego. To imponowało, to trzeba było podziwiać. To mogło stać się wzorem dla innych ludzi, kapłanów i świeckich. Można było mieć inne zdanie niż bp Bienieć. Można było wybrać inny kierunek postępowania i działania, ale trzeba było liczyć się z tym, co bp Bienieć wysunął, zwłaszcza gdy nie ulegał wpływom postronnym, jako że próbował trzymać się istotnych przesłanek z wiary płynących. Może nie zawsze je wymieniał jako pochodzące z tego istotnego źródła religijnego, ale niemniej każdy orientujący się kapłan czy też świecki człowiek musiał wyczuć, zauważyć i zrozumieć, że bp Bienieć kierował się przesłankami z wiary pochodzącymi”<sup>275</sup>.

<sup>270</sup> Gawor, *Śp. ks. bp J. Bienieć*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 2–3, s. 31.

<sup>271</sup> „Wiadomości Diecezjalne”, 1978, nr 2–3, s. 27.

<sup>272</sup> Por. Hbr. 11, 6.

<sup>273</sup> Wojtyła, art. cyt., s. 40.

<sup>274</sup> Tamże, s. 43.

<sup>275</sup> Bednorz, art. cyt., s. 10–11.

Świadectwem głębokiej wiary bpa Bieńka było jego intensywne życie modlitwy, która ma swoje źródło w wierze i do wiary prowadzi. W gmachu katowickiej kurii biuro bpa Bieńka sąsiadowało z kaplicą. Taka sytuacja jak najbardziej sprzyjała temu, że Biskup mógł wiele godzin poświęcać modlitwie, nasycać nią całą swoją działalność. I tak też czynił. Zanim zasiadł za biurkiem, długo klęczał w kaplicy kurii, przedstawiając Bogu wszystkie sprawy. One to właśnie stanowiły jak najbardziej aktualne teksty jego prywatnej modlitwy. Podobnie pisał ks. J. Gawor:

„Był człowiekiem modlitwy i odważnej wiary i zawsze gotowy do ponoszenia ofiar, których nie oszczędzano mu z różnych stron. W ciszy kaplicy kurialnej spędzał wiele godzin na medytacjach i modlitwach. Bywało, jak wspominają księża i siostry zakonne, że w okresie zmian personalnych księży wikarych spędzał pół nocy na modłach o właściwe decyzje w przydzielaniu księżom placówki duszpasterskiej”<sup>276</sup>.

Ten, kto podejmuje decyzje na kolanach, kto umie słuchać głosu Ducha Świętego w swym sercu, kto nie waha się uwierzyć i być posłusznym temu głosowi, jest niewątpliwie mężem wiary. Taka postawa bpa Bieńka była bez wątpienia postawą na wskroś chrześcijańską, prawdziwie kapłańską.

Nietrudno też zauważyć w niej jego bezwzględną ufność w Boże prowadzenie wszystkich spraw personalnych i administracyjnych. Bp Bieniek nie ograniczał swego zawierzenia Bogu jedynie do spraw administracyjnych. Szukał pomocy Ducha Świętego we wszystkich okolicznościach życia<sup>277</sup>. Chciał każdą swoją decyzję, każdy krok i każde przedsięwzięcie podporządkować woli Boga. Poprzez modlitwę, poprzez nabożeństwo do Ducha Świętego, które zrosło się na stałe z jego postawą<sup>278</sup>, starał się nieustannie własne horyzonty życiowe przykładać do bezmiarów horyzontów Bożych<sup>279</sup>. Nie zawahał się więc całego swojego życia powierzyć Bożej Opatrzności i nie doznał zawodu. W wieku 73 lat mógł popatrzeć na przeszłość bez smutku, rozczarowań, niepokojów i frustracji, oceniając wielkie wydarzenia swojego życia przez pryzmat wiary, przez pryzmat Bożego miłosierdzia.

W dniu 50. rocznicy swoich święceń kapłańskich do rzesz zgromadzonych w katedrze katowickiej wiernych mówił:

„Mam obowiązek powiedzieć coś i dla was tu zebranych, żebyście odeszli z tej katedry z uczuciem, że Bóg jest i że Opatrzność Boża czuwa nad nami ... Jeżeli się czegoś nauczyłem w 50-ciu latach kapłaństwa, to zaufania do Opatrzności Bożej. Zawsze żartobliwie mówię o tych przeżyciach, które na pozór były tak bardzo przykre, i ustawicznie powtarzam, że nie ma to jak być w takich sytuacjach, bo wtedy jest człowiek w rękę Opatrzności Bożej. Jeżeli o coś prosić chcemy Boga, to o to, abyśmy mieli niezłomną wiarę w Opatrzność Boską. Jeżeli jesteśmy często niezadowoleni z warunków naszego życia, to jest to brak wiary w Opatrzność Bożą. Tak bardzo ta wiara jest nam potrzebna nie tylko dla nas samych, lecz także dla tych, którzy ją stracili”<sup>280</sup>.

Bp Bieniek ufał, że Boża Opatrzność obejmuje nie tylko rzeczy wielkie, ale troszczy się również o mniejsze. Dowodem powyższego może być następujący szczegół, który również ukazuje jego zawierzenie Bożej Opatrzności.

„Jeden z księży powiedział mu kiedyś, że takie a takie drzwi trzeba zabezpieczyć, bo może być źle. Ks. biskup na to z uśmiechem:

<sup>276</sup> Gawor, *Geografia biskupia...*, s. 125.

<sup>277</sup> „Gość Niedzielny”, 1977, nr 17, s. 1.

<sup>278</sup> Tamże.

<sup>279</sup> Gawor, *Geografia biskupia...*, s. 125.

<sup>280</sup> „Gość Niedzielny” 1968, nr 27, s. 161.

– Tych drzwi od lat strzegą Anieli. Ja sam podziwiam ich wytrwałość i cierpliwość”<sup>281</sup>.

Bp Bieniek wierzył więc w Aniołów Stróżów, wierzył w ich władzę i możliwość opiekowania się i czuwania nad ludźmi, może nawet zdolność ich ingerencji w ludzkie codzienne życie.

Z wiary i modlitwy, z jego autentycznej więzi z Bogiem wyrastały i inne piękne cnoty chrześcijańskie, kształtowały się liczne i bardzo praktyczne sprawności moralne. I inaczej być nie mogło, bo przecież wiara bez uczynków jest martwa. I tak np. dobroć bpa Bieńka wyrażana w jego stosunku do ludzi, szczególnie do ubogich, a potem jego skromność, bezinteresowność i pokora wpływały właśnie z wiary, a jednocześnie tę wiarę i więź z Bogiem potwierdzały i świadczyły o ich autentyczności.

Pokornym i posłusznym człowiekiem umiał być w stopniu heroicznym, aż do zawstydzenia strony drugiej czy przeciwnej, dlatego też pastorał i mitra nigdy nie zdołały przysłonić mu drugiego i niżej stojącego od niego człowieka, nie przekreślały też więzów przyjaźni czy koleżeństwa. Z najprostszym człowiekiem umiał rozmawiać jak z równym sobie<sup>282</sup>. Jego miłość bliźniego, jego dobroć była nie na pokaz, lecz zawsze autentyczna, szczerza i dyskretna. Miłość ta była „skierowana całkowicie w stronę człowieka. Potrafił uszanować każdego, kto zbliżył się do niego, wysłuchać go, przedyskutować daną sprawę, usłużyć swoją radą, podnieść na duchu, dodać odwagi. Zbliżał się do ludzi dowcipnym słowem, życzliwym uśmiechem i otwartą ręką. Człowiek był dla niego tajemnicą: jeden radosną, drugi bolesną, trzeci chwalebna, tak jak w różańcu. Umiał przeprosić za nieporozumienie czy przykre słowo, nie uniknione w sporze o istotną sprawę. W różnorodnych, nieraz zaognionych dyskusjach łagodził spierające się strony, jednal ludzi okazywaniem wielkodusznej postawy”<sup>283</sup>.

„Podchodził do każdego człowieka w jedyny sposób, który daje rękojmię, że ten uchyli choć rąbek świadomej a najczęściej nieświadomej tajemnicy swej osobowości”<sup>284</sup>. Podchodził do ludzi z „dobrocią, która ma wszystkie cechy Pawłowej miłości. Dobrocią, która umie czekać, kiedy inni dawno czekać już przestali, dobrocią, która znosi głośnie i ciche zniewagi bez słowa skargi. Dobrocią zdyscyplinowaną, która nie ma nic wspólnego z pobłażliwością, owym bardzo sugestywnym naskórkiem słabości charakteru. Gdzie trzeba, potrafi zdobyć się na zatrzęsienie drzwi za sobą”<sup>285</sup>.

Owa dobroć i miłość bpa Bieńka ujawniała się przede wszystkim w jego wielkiej trosce o ludzi pokrzywdzonych przez los i ubogich materialnie, tak jak to czynił w czasie okupacji. Jego stosunek do najbiedniejszych stanowił szczególnie cenną cechę jego osobowości.

„Sam żył bardzo skromnie, był typem człowieka pozbawionego całkowicie osobistych wymagań. Można go nazwać autentycznym synem św. Franciszka z Asyżu, choć nie nosił zakonnego habitu. Kierowany dobrocią serca, wyczuwał niezawodnie potrzeby ludzi ubogich, chorych i osamotnionych. Ci, którzy doznali od niego pomocy materialnej czy moralnej, wiedzą, z jaką dyskrecją i szacunkiem zbliżał się do nich. Uprawiał dobroczynność zgodnie z zasadą Chrystusa «niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa» oraz według modelu ewangelijnej wdowy z groszem w ofiarnej ręce”<sup>286</sup>.

<sup>281</sup> Tamże.

<sup>282</sup> „Apostolstwo Chorych” 1978, nr 6, s. 4.

<sup>283</sup> Gawor, *Śp. Ks. biskup Juliusz...*, s. 1.

<sup>284</sup> Tenże, *Geografia biskupia ...*, s. 125.

<sup>285</sup> Tamże.

<sup>286</sup> Gawor, *Śp. ks. bp J. Bieniek*, „Wiadomości Diecezjalne” 1978, nr 2–3, s. 28.

W obronie samotnych i pokrzywdzonych potrafił wręcz całkowicie zapomnieć o sobie, o swym autorytecie, niekiedy aż do szczytów własnego upokorzenia.

„Bp Bieniek wszystko, co miał, lokował w budowę świątyń Pańskich, tak bardzo potrzebnych na Śląsku i w żywe kościoły, jakimi są ludzie, zwłaszcza biedni i potrzebujący”<sup>287</sup>.

Można chyba stwierdzić, że dawanie było wprost charyzmatem bpa J. Bieńka, jakim obdarzył go Duch Święty, a posuwał się tu tak daleko, „że niejednokrotnie dawał się naciągać niekiedy z całą świadomością”<sup>288</sup>.

\* \* \*

*W perspektywie 75 lat istnienia i działania diecezji katowickiej można powiedzieć, że diecezja ta może być dumna z biskupa Juliusza Bieńka. Był to człowiek prosty, ale właśnie w tej prostocie leżała jego wielkość. Był to człowiek, kapłan i biskup o najczystszych intencjach: potrafił bowiem bez reszty poświęcić się Bogu, Chrystusowi i Kościołowi, a także służbie swoim biskupom ordynariuszom: administratorowi apostolskiemu, a potem pierwszemu biskupowi katowickiemu Augustowi Hlondowi, biskupowi Arkadiuszowi Lisieckiemu, biskupowi Stanisławowi Adamskiemu i biskupowi Herbertowi Bednorzowi. W biskupach swych widział zawsze Chrystusa. Jemu to służył, ale była to posługa związana również z naśladowaniem Chrystusa. Dlatego możemy być pewni, że jest on teraz, otrzymawszy nagrodę, przy Jezusie Chrystusie, który wyraźnie powiedział: „kto by chciał Mi służyć, niech idzie na Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa” (J 12,26).*

---

<sup>287</sup> „Apostolstwo Chorych” 1978, nr 6, s. 4.

<sup>288</sup> Tamże.